

W poszukiwaniu siebie — Aminna

Od autora: Inka jest spokojną i ufną licealistką bezgranicznie zakochaną w swoim przybranym bracie. Alicja natomiast jest pełną energii studentką, lubiącą czasami zaszaleć i zażyć coś mocniejszego. Kiedy w ich życiu zaczynają pojawiać się zawirowania, z pomocą przychodzi im tajemnicza postać ze snów, która zdaje się wiedzieć o nich więcej, niż z początku przypuszczały.

Tematy: psychologia, miłość, erotyka, narkotyki, depresja, sny, autoagresja, manipulacja, zjawiska paranormalne

W poszukiwaniu siebie

Rebeka

To jest drzewo. Zaczyna się od korzeni. Wszystko zaczyna się od korzeni i ono też. Nie ma jednak ziemi, której mogłoby się trzymać. Jest cienkie, jakby wcale nie chciało istnieć, i skrzywia się w prawo. To od wiatru. Gałęzie są długie, łyse i cienkie i kiwałyby się na mocnym wietrze, gdyby to nie był tylko rysunek. Część z nich jest ułamana. Żadne nie mają owoców.

Czytałam kiedyś książkę, w której dziewczyna tworzyła ciągle takie same, ponure rysunki. Uratowali ją. W prawdziwym życiu nikt mnie nie uratuje. Nikogo nie obchodzi to, co tworzę. Ale chcę coś po sobie zostawić, to będzie moje pożegnanie, tylko moje.

Wiesz, co jest najgorsze w istnieniu kogoś beznadziejnego? Jeśli jest tak beznadziejny, że nawet sam nie potrafi tego istnienia skończyć. Ja poprosiłam kogoś o pomoc. Nawet kiedy się zjawia, czuję ogromny smutek. Wcale się nie cieszę, że to już koniec, że nie dałam sobie rady. Ale lepiej tak, niż dalej tu tkwić. Na myśl o tym, co zaraz ma się stać, zbiera mi się na płacz. Właściwie to jest to pierwszy raz od bardzo długiego czasu, wcześniej nie potrafiłam. Niby jak ktoś płacze, to znaczy, że mu na czymś zależy, ale mi dalej jest koszmarnie źle. Patrzę na niebo i na ziemię. Rośliny, zwierzęta i kwiaty. Na pewno będzie mi tego brakowało, jeśli po śmierci coś jest.

Wszystko dzieje tak szybko. Wiem, że w tym momencie nie ma już odwrotu i jestem z tym zupełnie pogodzona. Nie spodziewałam się tylko, że będzie mi tak smutno. Wyobrażałam sobie, że albo będzie mi to obojętne, albo będę się cieszyć. A mi wciąż chce się płakać. Strasznie szybko oddycham. Jest mi tak smutno, jak jeszcze nigdy. Gardło mi się zaciska i krztuszę się, jednak dalej nie płaczę.

Coś odciąga moje myśli, blokuje je. Zdawały się uciec daleko, kiedy nagle coś przyciąga je ku mojej krani. Nie myślałam, jak to się stało i dlaczego. Brak powietrza jakby zastępuje cały świat. Nie ma już życia, nie ma rzeczy. Zostało tylko pragnienie oddechu. Na przemian myślę racjonalnie i uczuciowo. Raz, że desperacko pragnę powietrza, a za chwilę, co mam zrobić, żeby je dostać. Nie mogę jednak ustalić, co należałoby zrobić, bo moje racjonalne myślenie dobiega końca po paru sekundach i zastępuje je uczucie, które trudno nazwać, uczucie pragnienia, które przesłania wszystko, także racjonalne dążenie do celu. Chcę tylko powietrza.

Aż w końcu pojawia się nowe, nieznane mi dotąd odczucie. Wola walki powoli zaczyna ustępować błogości, w obliczu której oddech traci swoją wartość, a dalsze starania przestają mieć sens. Cały świat ogarnia spokój. Jest mi dobrze.

Inka

Zawsze miałam wrażenie, że w prawdziwym życiu istnieje tylko imitacja uczuć. Są zwykle wymieszane, niepewne i wyblakłe. Inaczej było w snach, tutaj poznawałam ich prawdziwe oblicze. Jeśli pojawiała się jakaś emocja, to była ona prawdziwa, jedyna i tak intensywna, jak tylko się było to możliwe. Teraz na przykład odczuwałam błogość.

Świat wokół przyjął setki odcieni grafitu. Szare niebo przechodziło łagodnie w niebieskawą ziemię, a wokół unosiły się jasnoszare chmury. A w tym wszystkim ja, moje ciało, które teraz było nagie i odsłonięte przed całym światem.

Uniosłam się do góry, przechylając się łagodnie na boki, aż w końcu zawisłam do góry nogami. Nie przeszkadzało mi to jednak, dalej obserwowałam, jak długie grafitowe gałęzie drzew zaokrąglają się i poruszają na delikatnym wietrze. Kosztowałam tę wolność, błogość i otwartość. Nie miałam osłony, tak jak w realnym życiu, we śnie byłam prawdziwa. Czułam się wreszcie sobą.

Ciepły, łagodny podmuch otulił moje nagie ciało i nagle ogarnęło mnie ogromne podniecenie. Czułam każdą część swojego ciała, miałam wrażenie, że w brzuchu tliły mi się iskry, a poniżej palił ogień. Narastająca przyjemność zawładnęła całą mną, a uczucie stawało się coraz bardziej intensywne, aż w końcu dotarłam do samego szczytu. I wtedy się obudziłam. Leżałam na brzuchu, powoli rozluźniając biodra, które przez sen mocno dociskałam do łóżka. Oddech zaczął się uspokajać, a serce przestawało łomotać. Był środek nocy. W pokoju panował półmrok, rolety były odsłonięte i tylko światło latarni przy ulicy łagodnie oświetlało wnętrze. Poczułam się trochę nieswojo, wprowadzie we śnie uwielbiałam być odsłonięta, ale tylko tam miałam odwagę naprawdę być sobą. Chociaż byłam w nocnej koszulce, przykryłam się mocniej kołdrą, wystawiając jedynie kawałek twarzy, by złapać powietrze. Ułożyłam się wygodnie i zamknęłam powieki, spokojnie czekając na sen. Tak wtulona w pościel czułam się bardzo dobrze.

Rano włożyłam różową sukienkę z odkrytymi plecami. Często pamiętam, co miałam na sobie podczas ważnych dni, myślę, że to dlatego, że strój zwykle korelował z nastrojem. Mając dobre samopoczucie, chętniej wkładałam ładne rzeczy, przy złym nastroju wybierałam raczej ciemne i wygodne ubrania. W drugą stronę jednak to też działało, piękne sukienki zdecydowanie poprawiały to, jak się czułam.

Stojąc przed wielkim lustrem w przedpokoju, najpierw spojrzałam sobie w oczy. Zwykle wołałam spoglądać w głąb siebie, zamiast przypatrywać się urodzie, jednak dziś coś kazało mi zobaczyć siebie w całości. Taką, jaką byłam, a przecież nie składałam się tylko ze swojego wnętrza, lecz także i ciała. Lubiałam tę powłokę, taką bladą i delikatną. Miałam prostą, nienachalną urodę. Delikatne rysy, grube brwi, piegi i pieprzyki. Proste szarobrązowe włosy. Nic specjalnego, a jednak miało w sobie to coś. Pudroworóżowy materiał spływał po ciele, zakrywając resztę ciała, tę, którą lubiałam odkrywać w snach. Tylko że tam wszystko wyglądało inaczej, moje uczucia przybierały zupełnie inną moc.

Cieszyłam się, że włożyłam tę sukienkę, kiedy na szkolnym korytarzu natknęłam się na Alana, chłopaka z równoległej klasy, który był chyba najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego spotkałam. Jego wygląd był przeciwieństwem mojej delikatnej urody, dzięki czemu świetnie byśmy do siebie pasowali. Szczególnie upodobałam sobie jego ciemne włosy, mocną sylwetkę i przeszywające spojrzenie. Kiedyś moglibyśmy być razem. Teraz jednak wyminęłam go z nieśmiałym uśmiechem, a potem odruchowo odwróciłam wzrok. Nie miałam aż tyle odwagi, jak mi się wydawało. Jednak nie traciłam nadziei. Miałam jej całkiem sporo.

Kiedy podeszłam pod drzwi mojej klasy, usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości w telefonie. Zanim wyciszyłam go przed lekcjami, przeczytałam jeszcze, że Monika nie pojawi się dzisiaj w szkole. Odeszłam kawałek i usiadłam na kanapie stojącej w kącie. Pomyślałam, jak nudno tu będzie dziś bez niej. Lubiłam ludzi z klasy, ale z nikim nie czułam się tak dobrze jak z nią. Usłyszałam jak koledzy umawiają się na piwo w okolicznym lesie. Mogłabym iść z nimi, ale picie alkoholu w plenerze jakoś nie było w moim stylu. Ja wołałabym na przykład wybrać się na plażę. Właściwie to był to świetny pomysł. Włożyłam słuchawki do uszu i wymknęłam się ze szkoły nie patrząc za siebie.

Idąc ścieżką pomiędzy krzakami, poczułam mocniejszy podmuch, który przyniósł ze sobą zapach morza. Wiedziałam, że jestem już blisko i uwielbiałam ten moment. Zatrzymałam się na chwilę, ciesząc się tą chwilą wyczekiwania i wdychając słone powietrze. Wokół nikogo nie było i kiedy w końcu dotarłam do plaży okazało się, że również jest prawie pusta. Mocny wiatr wiał od morza wzburzał wodę, a mnie rozwiewał kosmyki włosów. Było zbyt zimno, żeby zdjąć buty, musiałam więc znacząco zwolnić, idąc po suchym piasku. Po prostu szłam przed siebie i cieszyłam się muzyką.

W końcu usiadłam prosto na piasku. Robiło mi się chłodno i zastanawiałam się, co będę robić przez cały dzień. Nie chciałam wracać ani do szkoły, ani do domu, więc po prostu wpatrywałam się w niespokojne morze i obserwowałam mewy. Jakaś sylwetka w oddali szła po plaży, ale byłam pewna, że mnie wyminie. Spojrzałam w jej stronę dopiero kiedy miałam pewność, że kieruje się w moją stronę. Chłopak był ubrany w ciemny strój kontrastujący z jasnymi loczkami, które wiatr uwolnił spod czapki. Kiedy nasze spojrzenia się spotkały, rozpoznałam Dominika. Był synem dziewczyny ojca, ale rzadko u nas bywał. Kiedy my się ostatni raz widzieliśmy? Był jeszcze wtedy młody i nie mógł się ode mnie odczepić. Nie mogę powstrzymać delikatnego uśmiechu, kiedy wspominam jego nieudolne próby flirtu. Ale teraz zdecydowanie nie był już dzieckiem. Kiedy się do mnie zbliżał, powoli dostrzegałam, jak bardzo się zmienił. Był wysoki, przez co wydawał się dużo dojrzały, chociaż rysy twarzy wciąż miał delikatne i nieco dziecięce. Zanim do mnie dotarł, zatrzymał się jednak, spuszczać wzrok. Po chwili zastanowienia podniosłam się i ruszyłam ku niemu.

Kiedy stanęłam tuż przed nim, on odpalał właśnie papierosa. Ja jak dotąd nigdy nie paliłam, a on był kilka lat młodszy ode mnie. Wydmuchując dym, patrzył mi prosto w oczy.

- Mogę też? – spytałam. Było to spontaniczne pytanie, nigdy nie myślałam o paleniu, ale teraz nadarzyła się okazja.

Zaciągnął się głęboko, po czym wręczył mi nadpalonego papierosa. Złapałam go jak najdalej od dymiącej części i nieporadnie przyłożyłam do ust.

- Musisz go przyłożyć i wciągnąć głęboko powietrze, a potem odstawić i wziąć wdech jeszcze raz.

To wydawało się jednak dużo prostsze, niż było w rzeczywistości. Ciężko było oddychać, jednocześnie kaszląc. Wiatr od razu porywał dym i ciężko było stwierdzić, czy w ogóle coś wydychałam. Po kilku próbach poddałam się i oddałam papierosa Dominikowi. Jemu palenie nie sprawiało trudności. Ruszył przed siebie i obejrzał się za mną.

- Od kiedy palisz? – zagałam rozmowę.

- Nie pamiętam. Na pewno nie chcesz jeszcze? Mam też wiśniowe. – zrobił ruch, jakby chciał sięgnąć do torby, która wisiała mu na ramieniu, ale mu przerwałam.

- Nie chcę. Może kiedyś się przekonam. Na razie cieszę się, że w ogóle spróbowałam.

- Czego jeszcze byś chciała spróbować? – uśmiechnął się, ale nie chciałam dać mu się wciągnąć w tę rozmowę. Dla mnie dalej był synem dziewczyny ojca i irytującym, chociaż czasami słodkim dzieciakiem.

- Chciałabym spróbować samodzielnego mieszkania.

- Z ojcem ci się nie podoba?

- Jego i tak nigdy nie ma w domu, ale nie o to chodzi. Chciałabym urządzić wszystko po swojemu i móc potem czyścić swój osobisty kibel.

- Ja też zwykle nad morzem rozmyślam o marzeniach.

Znów spojrzał mi głęboko w oczy. Spuściłam wzrok, chociaż muszę przyznać, że ja też często rozmyślałam o swoich pragnieniach, przechadzając się po plaży.

- Ja to nazywam planami. Planuję się kiedyś wyprowadzić, zamieszkać z Alanem i razem wybierać ozdoby do naszego apartamentu nad morzem.

Dominik nie odpowiedział od razu. Kiedyś pewnie bez namysłu by zaprotestował, jednak teraz widocznie nabrał trochę wyczucia i taktu. Zmienił temat.

- A twój ojciec to chyba więcej czasu spędza u nas, niż z tobą?

- Twoja mama pewnie jest zadowolona – wypaliłam i natychmiast zaczęłam żałować. Nie lubiłam jej, ale chyba nie powinnam była tego okazywać przy Dominiku.

- Raczej twój tata – odpowiedział i poczułam, że atmosfera trochę się zmieniła. Nie wiem, czy tylko mi się wydawało, że wyczułam jakąś niechęć. Przypomniałam sobie, jak okropnie zachowywał się w stosunku do mojego ojca jako dzieciak, bijąc go i krzycząc.

- Widzę, że dalej nie pałasz do niego sympatią? Nie będę go bronić, ja też mam mu wiele do zarzucenia.

- To dobrze, bo ostatnio dostał ode mnie w ryj.

Odwrociłam się do niego, próbując wyczuć, czy żartował. Wyglądał jednak zupełnie poważnie i wytrzymywał moje spojrzenie, jakby próbował mnie sprowokować.

- Jak to? – spytałam niechętnie, próbując ukryć swoje prawdziwe emocje. Wizja agresji ze strony Dominika sprawiała, że poczułam pewnie podekscytowanie. A może i ciekawość? Skojarzyło mi się to z paleniem, mimo że nie było fajne, to cieszyłam się, próbując czegoś nowego. Nigdy nie widziałam, jak ktoś się bił.

- Zasłużył, to dostał – odparł.

Postanowiłam nie wnikać, za bardzo bojąc się, że moje emocje wyjdą na jaw. Mruknęłam tylko coś i zamilkłam, patrząc przed siebie na piasek rozciągający się po horyzont. Nie mogłam jednak przestać o tym myśleć, nawet kiedy wróciłam do domu i leżałam już w łóżku. Zasnęłam wciąż mając przed oczami przemoc i ojca w pozycji przegranego.

Rebeka

Leżę ułożona na boku na jakiejś ziemi. Nie wiem, jak długo mam otwarte oczy, bo mam wrażenie, jakbym zupełnie nic nie pamiętała. Obraz jest dziwnie wypukły, a świat wydaje się inny niż zwykle, jakby bardziej łukowaty. Kiedy próbuję skupić się na obrazie przed sobą, zaczyna boleć mnie głowa. Wydaje mi się, że widzę horyzont, na którym czarna ziemia spotyka się z szarym sklepieniem. Wokół pustka, tylko w paru punktach mającą ciemnie kształty.

Jak próbuję się ruszyć, zauważam, że podłoże jest zupełnie twarde. Od widoku, który mam przed sobą robi mi się niedobrze, zamykam więc oczy. Teraz skupiam się na oddychaniu. Z czymś mi się to kojarzy, ale wspomnienia są rozmyte. Wszystko wokół wydaje się niejasne, dlatego postanawiam zastanowić się nad tym później.

Nie wiem, co się dzieje. Nic nie kojarzę i nic nie pamiętam. Nawet nie myślę o tym, żeby krzyczeć i wołać o pomoc, bo jestem zbyt oszołomiona, żeby wpasć na taki pomysł. Rozglądam się i zaczynam jeszcze bardziej panikować, bo dalej nic mi się nie przypomina. W głowie pustka, wokół to samo. Niebo jest w odcieniach szarości, cały świat wydaje mi się grafitowy. Żadnych chmur. Ani słońca. A mimo tego wszystko widzę.

Podnoszę rękę, wygląda zwyczajnie. Tylko czuję się tak lekko, jakbym wcześniej podnosiła ciężkie pudła, a teraz sięgnęła po puste. I tak samo z oddechem. Siedzę i siedzę, nie chcę się ruszać. Muszę najpierw zacząć ogarniać, ale to jest strasznie ciężkie. Odchrząkuję.

- Halo - słyszę.

A więc to jest mój głos. Tak, brzmi znajomo. Wprawdzie nie pamiętam, kim jestem, ale głos jest okej. Ręka też. I z tego, co widzę, całe ciało, które teraz jest nagie. Nie mam żadnych uczuć z nim związanych, więc pewnie wygląda tak jak powinno. Nie to co świat, on mnie dziwi. To wszystko jest dziwne.

Okej, trzeba coś zrobić. Najwyższy czas. Rozglądam się jeszcze raz dokładniej, ale wygląda to tak, jakby wokół naprawdę nic nie było, poza kilkoma kształtami przypominającymi drzewa. Tylko one i moje ciało. Ale oddycham. I ruszam się. I myślę. Czyli istnieję. Czy to dobrze? Sama nie wiem. Ciężko mieć jakiegokolwiek opinie, kiedy nic się nie pamięta i nie rozumie.

Wstaję i orientuję się, że zrobiłam to stanowczo za szybko. Nie dość, że znowu czuję się zbyt lekko i moje ruchy są za mocne, to jeszcze mam wrażenie, że zamiast się podnosić, zesłam niżej.

Stoję i gapię się przed siebie. Próbuję ogarnąć. Kucam, tym razem ostrożnie, i już totalnie myli mi się góra z dołem. Teraz jakbym wstała. Znacząco widzę, że siedzę, ale wewnętrzne poczucie równowagi czy co to tam jest we mnie, mówi mi, że właśnie się podniosłam. Wpadam na pomysł, żeby się obrócić, ale jednak się boję. To dla mnie za dużo.

Czy chciałabym się uwolnić z tego koszmaru? W końcu nic tu nie ma, wszystko jest dziwne i nie wiadomo o co chodzi. Nic, tylko się wreszcie obudzić. Czuję, że to by było normalne pragnienie w tym przypadku, tylko że ja nawet nie wiem, gdzie bym się wtedy znalazła. W sumie nie znam innego świata, dlatego chyba jest mi to obojętne. Muszę się tylko nauczyć wszystkiego od nowa.

Mam ochotę to zapisać. Albo narysować. Chyba kiedyś to robiłam, chociaż nie jestem pewna. Ale gdyby tylko istniała taka możliwość, teraz bym się za to zabrała. Próbuję przypomnieć sobie litery, po kolei, A, B i C. Wszystko gra. A więc w teorii mogę to kiedyś zapisać. To dobrze. Czuję pewną ulgę i chyba jest to pierwsze konkretne uczucie, którego tutaj doświadczam. Wcześniej było tylko puste oszołomienie i niepewność.

Ruszam powoli w kierunku ciemniejszych kształtów, które z każdym krokiem nabierają kolorów. A właściwie jednego, grafitowego. Cienkie odnogi roślin wiszą po łukach w dół. Wydaje się, jakbym patrzyła na nie przez butelkę, za mało tu kantów. Im obraz wydaje się wyraźniejszy, tym bardziej ból głowy przybiera na sile. Zaczynam powoli mieć dość. Wszystko wydaje się coraz bardziej dziwne, mam wrażenie, że zaczynam majaczyć. Kiedy padam na dół, twarda ziemia także przybiera jasnyniebieski kolor i właśnie wtedy ogarnia mnie totalna panika. Chcę, żeby to natychmiast się skończyło. Znowu się podnoszę i zaczynam biec. Chociaż kręci mi się w głowie i chce mi się wymiotować, nie zatrzymuję się. Biegnę przed siebie, zataczając się i upadając. Ale zawsze się podnoszę. Nie przestanę, dopóki to się nie skończy. To wiem na pewno. I chociaż nie pamiętam nic ze swojego życia, jestem pewna, że takiego koszmaru nie doświadczyłam jeszcze nigdy.

Mimo intensywnych myśli towarzyszących mi tego wieczoru, mój sen był zadziwiająco spokojny. Leżałam na brzuchu w pachnącej trawie, a wokół wznosiło się pełno drzew. Wdychałam zapach roślin i ziemi i nuciłam piosenkę. Już dawno tego nie robiłam, bo porzuciłam śpiew w dzieciństwie. Nawet nie wiem, czy teraz też znowu nie byłam dzieckiem, bo wybrałam piosenkę, którą śpiewałam na konkursie w zerówce. Ziemia pode mną była miękka, aż zaczęłam się w nią zapadać. Czułam, jak jestem coraz niżej i niżej, aż znalazłam się w czymś ciemnym i ciepłym. Dalej leżałam na brzuchu, ale mimo że było gorąco i duszno, dalej dało się śpiewać, a mój głos był tak delikatny, jakbym dalej była małą dziewczynką.

Ziemia pode mną robiła się coraz bardziej ciepła, aż zdałam sobie sprawę, że pode mną ktoś leży. Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek czuła z kimś taką bliskość. Zamknęłam oczy, a potem je otworzyłam i ujrzałam swój pokój. Było bardzo gorąco. Niechętnie wstałam i skręciłam kaloryfer, a potem usiadłam na łóżku. Nastrój panujący we śnie utrzymywał się też na jawie. Miałam ochotę na taką bliskość, jakiej nigdy jeszcze nie doświadczyłam. Spojrzałam na siebie, na swoje ciało. Podobało mi się. Na pewno znalazłby się ktoś, kto miałby na ten temat podobne zdanie. Ktoś taki jak Dominik, tylko nie będący nim. Nie będący prawie moim młodszym bratem.

Zaświecił się ekran telefonu leżącego na szafce nocnej. Spojrzałam na godzinę, była pierwsza trzydzieści. To on. Wiadomość nie była zbyt ciekawa, pytał co u mnie. Zawsze jak się spotykaliśmy, to później próbował podtrzymywać kontakt, tylko ja nie byłam zbyt chętna, bo nigdy mnie nie interesował w taki sposób. Tym razem jednak nie myślałam do końca trzeźwo. Czułam się, jakbym jeszcze nie opuściła swojego snu, pełnego ciepła i jakiejś takiej intymności.

Napisałam po prostu, żeby do mnie przyszedł. Nie spodziewałam się odmowy, nie od niego. Odłożyłam telefon, bojąc się odczytać wiadomości przychodzącej. Co ja robię?

Za chwilę jednak przyszła kolejna, a ja musiałam w końcu je odczytać. Dominik się wahał. Nie był pewny, czy mówię poważnie, ja zresztą też. Zastanawiałam się długo, delikatnie gładząc się po udach. To było takie przyjemne. „Będę czekać”, napisałam. Dalej miałam przecucie, że przyjdzie. Chociaż według mnie wyglądałam ładnie, wyrzuciłam na podłogę pół szafy, żeby dostać się do mojej jedynej koszulki nocnej. Nigdy jej nie nosiłam, bo była niewygodna i zbyt krótka, ale za to naprawdę piękna. Była w moim ulubionym szarografitowym kolorze i miała dekolt obszyty czarną koronką.

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze i byłam naprawdę zadowolona. Bez makijażu i w nieuczesanych włosach wyglądałam nawet lepiej. A przynajmniej mi się tak podobało. Zresztą nie czułam, że muszę się przesadnie starać. Przy Dominiku zwykle wyglądałam naturalnie, a jemu wciąż się podobałam. Tak przygotowana ułożyłam się wygodnie, zapaliłam małe lampki wiszące nad łóżkiem i owinęłam kołdrą. Serce waliło mi coraz szybciej i nie było szansy, żebym choć zaczęła przysypiać. Teraz było inaczej niż we śnie, nie czułam już tylko tego wszechogarniającego ciepła, bo podniecenie mieszało się z ekscytacją. Musiałam się trochę wyciszyć. Zaczęłam śpiewać piosenkę z dzieciństwa, bardzo cicho, żeby nie zbudzić ojca. I jakoś tak samo wyszło, że znów zaczęłam się dotykać. To naprawdę było bardzo przyjemne.

Słyszałam, jak otwierają się drzwi wejściowe, a potem delikatne trzaśnięcie. Słyszałam krzątanie na korytarzu, ale nie przerywałam. Dopiero jak dobiegło mnie ciche skrzypienie drzwi mojego pokoju, przestałam poruszać ręką. Dominik usiadł na łóżku naprzeciw mnie. Poczułam lekki niepokój, ale z drugiej strony to tylko Dominik. Mój prawie brat.

- Hej – odezwał się pierwszy.

Był ubrany dość ładnie jak na środek nocy. Spodziewałam się raczej wymiętego dresu włożonego na szybko, ale być może był akurat wtedy gdzieś poza domem.

- Wyciągnęłam cię z domu? – spytałam.

Za chwilę jednak pomyślałam, żeby zmienić taktykę. Atmosfera miała być przecież przyjemna, a nie taka zwyczajna. Czułam, że zaczynam się coraz bardziej stresować i nie podobało mi się to.

- Jestem bardzo ciekawy, co kombinujesz.

Dopiero teraz zwróciłam uwagę, że on chyba nie wie, po co go tu ściągnęłam. Wyglądał i zachowywał się zupełnie zwyczajnie. Zastanawiałam się, co się robi w takich sytuacjach i po chwili postawiłam na intuicję. Przysunęłam się bliżej, dalej zostając pod kołdrą. Dominik chyba jednak nie odczytał sygnału.

- Spałaś? – zapytał.

Przysunęłam się jeszcze bliżej, a on odruchowo się wyprostował, jakby chciał się ode mnie odsunąć, ale jednak tego nie zrobił. Musiałam działać skuteczniej, ale zupełnie nie wiedziałam jak, tak jakby intuicja nagle mnie opuściła. Nie tak to sobie wyobrażałam. Ale z drugiej strony to był tylko Dominik, a ja miałam konkretny cel, na który długo czekałam. Liczyłam tylko, że nie będzie sobie z tego powodu robił większych nadziei, bo to będzie tylko jeden raz.

Wzięłam głęboki wdech i wypaliłam:

- Chciałam spróbować czegoś nowego.

I chociaż początki wyglądały zupełnie inaczej niż w mojej wyobraźni, to co było potem, całkowicie przerosło moje oczekiwania. To było tak jakbym nagle przełączyła jakiś guzik, Dominik pochylił się nade mną, przewracając mnie na plecy na poduszkę. Czułam, że mogę teraz mu się całkowicie oddać, że nie musiałam już być silna i odważna. A jednak nie dałam mu zdjąć z siebie koszulki i odsunęłam go po to, żeby zaraz ułożyć go na moim miejscu. Nie protestował, a ja nachyliłam się nad nim. Poczułam jego oddech i ciepło i nigdy nie wyobrażałam sobie, że może to na mnie tak silnie działać. Poczułam się oszołomiona, ale było to tak przyjemne odczucie, że jedyne czego chciałam, to więcej i więcej. Razem ściągnęliśmy z niego ubranie. Gdzieś w tym wszystkim mignął mi obraz jego nagiego ciała, ale wrażeń było za dużo, żebym mogła się przy tym zatrzymać na dłużej. Wiedziałam tylko, że był piękny, dużo piękniejszy niż postaci o których śniłam. I czułam się też inaczej. Mimo że była to mieszanka wielu emocji, to każda z nich była jeszcze intensywniejsza niż w moich snach. Bo to działo się naprawdę. Wtedy pierwszy raz przeszło mi przez myśl, że w snach nic nigdy nie będzie tak piękne i silne jak to, co

dzieje się na jawie.

Kiedy opuściłam ciało niżej, poczułam ból i odruchowo odskoczyłam. Nie pozwoliłam jednak Dominikowi niczego powiedzieć i spróbowałam znowu. Jednak ciężko było zmusić się do czegoś, co sprawiało mi ból. Tym razem zrobiłam to powoli i kiedy znowu nie wyszło, podjęłam jeszcze jedną próbę. Tym razem znowu szybko. I po prostu się udało.

Poruszałam się powoli, badając, co sprawia mi przyjemność, ale wciąż się rozpraszałam. On był tak blisko, dotykałam go prawie całym ciałem, jak mogłabym w tej chwili myśleć o czymkolwiek innym? Zastygłam z twarzą tuż przy jego, wdychając jego oddech. Od tej pory to było moim ulubionym zajęciem. Zrezygnowana opadłam na łóżko obok niego, dbając przy tym, żebyśmy choć stykali się ramionami. Od tego nie mogłam uciec.

Nie zdążyłam jeszcze uspokoić swoich emocji. Wszystko co działo się z nami odczuwałam przez nie jak przez mgłę. Dominik podniósł się i ułożył nade mną. Z jednej strony nie miałam pojęcia, co się dzieje, a z drugiej, wydawało mi się, że czuję wszystko milion razy mocniej, jakby kosztem wszystkich innych zmysłów wyostrzył mi się dotyk. Jego ramię było tuż przy mojej twarzy. Spróbowałam skupić się na nim najbardziej, jak potrafiłam. Było po prostu piękne. Jak mogłam wcześniej to przeoczyć?

Nie wiem, jak długo Dominik poruszał się nade mną. W którymś momencie po prostu mnie pocałował, a ja nie mogłam już potem myśleć o niczym innym jak o tym, żeby to powtórzył. W końcu przestał się ruszać, wtulając głowę w moją szyję, a ja pocałowałam go we włosy. Jakbym teraz powiedziała to, co tak bardzo chciałam powiedzieć, to nie byłoby odwrotu. Wciąż pamiętałam, co myślałam o tym jeszcze niedawno, tylko jeden raz. Ale teraz już byłam pewna, że nie dam rady. Chciałabym tak zostać i robić to z nim przez całe życie. Nie było szans, żeby skończyło się tylko na jednym razie, skoro już teraz myślałam tylko o tym, żeby to powtórzyć. To i ten pocałunek.

Kiedy Dominik ułożył się obok mnie, odwróciłam głowę, żeby spojrzeć mu w oczy. Chciałam wyczytać coś z jego spojrzenia, czy choć w jakiejś części poczuł to samo co ja. Jednak z jego twarzy nie dało się niczego odgadnąć, wyglądał jedynie na zmęczonego. Jego jasne kosmyki przykleiły się do czoła, a reszta włosów ułożyła się w małe, posklejane loczki. Chciałam je złapać, potrzymać i poczuć w dłoniach, ale jakby opuściła mnie cała odwaga. Zupełnie nie wiedziałam, co on myślał. A jeśli mu się nie podobało? Być może właśnie myślał o tym, że żałuje tego, co robiliśmy. Nie byłam pewna, czy mogę zdradzić się z tym, ile to wszystko dla mnie znaczyło. W końcu mieliśmy tylko spróbować czegoś nowego i może dla niego była to właśnie próba i nic ponadto. Jeszcze czułam się tak pewnie w kontakcie z nim, a teraz bałam się, że to, co czuje, zupełnie nie dorównuje moim emocjom. W jednej chwili stałam się przy nim kompletnie bezbronna.

Udało mi się już nie dotknąć jego włosów, to może i tym razem uda mi się powiedzieć coś innego, niż „kocham cię”. Zbierałam już siły, żeby móc powiedzieć coś zwyczajnego, kiedy usłyszałam dźwięk kroków na korytarzu. Wyglądało na to, że ojciec się obudził.

Dominik w ekspresowym tempie narzucił mi koszulkę na ramiona i zaczął wkładać spodnie. Jego reakcja była dużo szybsza niż moja i znów pomyślałam, jaki był cudowny. Tata wchodził właśnie do łazienki i usłyszałam dźwięk lejącej się wody. Dominik wyszedł z mojego pokoju, delikatnie przymykając drzwi. W mroku zdążyłam jeszcze uchwycić jego spojrzenie, ale wyglądał normalnie. Nic nie dało się wyczytać. Albo w ogóle go to nie ruszyło, albo tylko udawał. A ja jeszcze nigdy nie czułam się tak szczęśliwa i tak niepewna jak wtedy. Tamtego dnia przeżyłam mnóstwo swoich pierwszych razów.

Minął już prawie cały dzień, a ja wciąż nie miałam żadnej wiadomości od Dominika. Starłam się normalnie funkcjonować, ale w mojej głowie był tylko on. W końcu odważyłam się do niego napisać. Długo zastanawiałam się, jak zacząć rozmowę po tym, co wspólnie przeżyliśmy. To, że się nie odzywał, nie wróżyło dobrze. Mogłam postawić na szczerość, albo udawać, że nic się nie stało. I z braku odwagi wybrałam to drugie.

- Co tam? – napisałam.

Im dłużej nie przychodziła wiadomość zwrotna, tym gorzej się czułam. Zasunęłam zasłony w oknie i zapaliłam lampki. Wszystko teraz mi o nim przypominało. Mój wzrok zatrzymał się na miejscu, gdzie jeszcze niedawno znajdowało się ramię Dominika. Tuż koło mojej poduszki.

Usłyszałam dźwięk telefonu.

- Wszystko dobrze. A u ciebie?

- Bardzo dobrze – odpisałam i z walącym sercem wpatrywałam się w ekran. Po chwili wysłałam kolejną wiadomość. – Co myślisz?

- Chciałbym cię zobaczyć.

Nie brzmiał już tak jak zwykle. To, jak mówił, wydawało się bardzo oficjalne i sztywne. Zwykle we wszystkim co do mnie mówił dało się wyczuć nutkę flirtu. Kiedyś zapytał, czy lubię pozycję na piaska. Odpowiedziałam wymijająco, że nie wiem, ale może kiedyś spróbuję, a on poprawił mnie wtedy: „spróbujemy”. Zwykle mówił do mnie właśnie w taki sposób, a teraz jakby mu przeszło. Ale nie zmieniało to faktu, że chciał się ze mną zobaczyć. I tego postanowiłam się trzymać.

Nie mogłam nic poradzić na to, że liczyłam na seks. Starłam się wyrzucić to z głowy, kiedy szłam do niego późnym wieczorem przez osiedle bloków. Mijałam budynki, które widziałam już wiele razy, ale nigdy tak mi się z nim nie kojarzyły. Kiedy byłam już blisko, zobaczyłam go. Miał poważny wyraz twarzy, mimo tego dalej wyglądał chłopięco i delikatnie. Nigdy jednak nie wydawał mi się tak przystojny. Wciąż nie mogłam uwierzyć, że wcześniej tego nie widziałam. Kiedy jednak zbliżył się do mnie, na chwilę dostrzegłam coś w jego oczach. Jakbym nie była mu obojętna, ale bardzo starał się to ukryć. To jedno spojrzenie sprawiło, że nagle pomyślałam o tym, że być może teraz to on próbował wyczuć coś ode mnie. W końcu ja nigdy nie dałam mu odczuć, że jestem nim zainteresowana. I być może właśnie z powodu tej niepewności był teraz taki spięty. Naprawdę chciałam, żeby tak było.

- Jak się czujesz po dzisiejszej nocy? – spytałam na wstępie. Nie miałam pojęcia, czy mój głos zdradzał w tej chwili moje odczucia.

- Chciałbym to powtórzyć.

Możesz sobie wyobrazić, jaką ulgę wtedy odczułam. Że nie żałuje, nie jest na mnie zły, nie znienawidził

mnie. I myśli dokładnie o tym, o czym ja od tamtej chwili.

- Teraz?

Złapał mnie za rękę. Złapał mnie za rękę! A potem zaciągnął mnie w stronę lasu. Czułam się taka szczęśliwa. Kiedy byliśmy już wystarczająco daleko od ścieżki, oparłam się plecami o pień potężnego drzewa. Mimo że wokół panowała ciemność, ja czułam, że to najpiękniejsze drzewo w całym lesie. Wszystko wokół na pewno było piękne.

Tym razem chciałam go poczuć jeszcze lepiej. Było tyle rzeczy, których moglibyśmy jeszcze spróbować, jakby jakiś nieodkryty świat nagle cały stanął przede mną otworem. A ja miałam już osobę, z którą mogłam krok po kroku go odkrywać. I nie chciałam już nigdy żadnej innej.

Przyciągnęłam Dominika do siebie. Jego bliskość wciąż wywoływała we mnie natłok emocji. Znowu mnie pocałował. Był ciepły, miękki i delikatny w dotyku i miał cudowny smak, którego nie da się opisać. Powoli schodziłam niżej, aż uklęknęłam na mchu. Chociaż długo nie mogłam się zdecydować na żadną z wielu opcji, w końcu postawiłam na tę. Bardzo chciałam odkrywać, zwłaszcza że każda kolejna rzecz okazywała się tak samo ekscytująca jak poprzednie. Kiedy zsunęłam mu ubranie, nie miałam nawet okazji za bardzo mu się przyjrzeć. Mogłam jedynie czuć. Zamknęłam więc oczy i badałam więc to, co miałam pod palcami. Czułam, że dotykam czegoś o wiele lepszego niż moje ciało. Skóra była delikatna, a penis lekko poruszał się pod wpływem mojego dotyku. Pomyślałam, że lubię mieć wpływ na rzeczy. Zbliżyłam swoją twarz do ciała Dominika i zastygłam na chwilę, starając się poczuć wszystko najlepiej jak się dało. Myślałam o tym, jak to będzie, jak zaraz go posmakuję. Chciałam przeciągać tę chwilę jak najdłużej, ale niezbyt mi to wyszło. Chciałam powoli próbować nowych odczuć, ale kiedy przyłożyłam usta do czubka penisa i poczułam jego smak, nie mogłam na tym poprzestać. Włożyłam go do buzi tak głęboko, jak tylko mogłam, czyli prawie do końca. Nie spodziewałam się, że nie dam rady wziąć go całego, ale być może tak to zwykle wygląda. Wyjęłam go z ust, a potem wyjęłam i znowu włożyłam. Nigdy bym nie pomyślała, że to może być takie przyjemne. Teraz spróbowałam go polizać. Od dołu aż do samej góry. Końcówka była najlepsza, było najwięcej smaku i najwięcej jego.

W tym całym skupieniu na ciele Dominika nie pomyślałam w ogóle o jego odczuciach. Na pewno to co robiłam, było zbyt wolne. Zbyt uczuciowe. Objęłam więc ręką jego penisa, jednocześnie wkładając go do ust, i tak sobie poruszałam, bo tak chyba się to robiło. Czułam, jak Dominik się pochyla i opiera rękami o drzewo, a potem jak się prostuje. A potem usłyszałam westchnięcie, a może i cichy jęk. W każdym razie nagle moje usta wypełniły się czymś ciepłym i łaskoczącym gardło. Odruchowo się odsunęłam i wszystko pociekło mi po brodzie. Miałam ochotę tego dotknąć i zbadać to w dłoniach, ale jakoś się wstydziłam. Nawet nie wiem czemu, skoro przecież było ciemno. Zamiast tego tylko oblizyłam usta i przełknęłam to, co miałam w buzi. Smakowało słodko i delikatnie piekło, jakbym właśnie zjadła kiwi. Zupełnie inaczej wyobrażałam sobie ten smak, myślałam, że jest niedobry, gorzki albo słony. Tymczasem był naprawdę super.

Wiedziałam, że moja twarz musi się kleić, ale podobało mi się to. Powoli wstałam, otrzepując kolana z resztek mchu. Dominik złapał mnie w pasie, przyciągnął do siebie i zamknął w mocnym uścisku. Miałam wrażenie, jakbyśmy nigdy jeszcze się nie przytulali. Właściwie to na pewno było więcej seksu niż przytulania. A przecież ono też było cudowne. Nic nie mówiliśmy. Trwaliśmy w tym uścisku bardzo długo, aż wreszcie ruszyliśmy w stronę bloku Dominika. Nie wiedziałam, co teraz będzie, jednak on widocznie miał już plan.

- Chciałbym, żebyś była ze mną w nocy, ale muszę wrócić do siebie. Ty lepiej też wróć już do ojca, dzisiaj powinien być u was.

Podobało mi się, że to on podjął decyzję, bo ja nie potrafiłabym tego zrobić. Chciałabym zatrzymać go przy sobie, ale nie mogliśmy tak po prostu spać razem przy naszych rodzicach. Nie miałam pojęcia, co z tym zrobimy, ale nie zamierzałam teraz się tym przejmować. Byłam zbyt szczęśliwa.

Rebeka

Minęło już tyle czasu. Błąkam się po pustkowiu, nie wiedząc, co mam ze sobą zrobić. Mam wrażenie, że skądś znam już to uczucie. Zresztą z biegiem czasu coraz więcej rzeczy zaczynam kojarzyć. Nie mogę powiedzieć, że przypomina mi się coś z mojego życia, ale często okazuje się, że coś po prostu wiem. Na przykład znam litery i jestem pewna, że mówię w języku polskim. Wiem też, że sytuacja, w której się znalazłam, nie jest zwyczajna. Jestem prawie pewna, że wcześniej świat był bardziej pełny, kształty zupełnie inne, a poruszanie się nie sprawiało takiego problemu. Wciąż muszę starać się wkładać mniej siły w swoje ruchy.

Co jakiś czas powtarzam w myślach to, co mi się przydarzyło od momentu, w którym uzyskałam świadomość. Nie chcę i tego stracić, bez swoich wspomnień czuję się bezbronna i bezosobowa, nie mam pojęcia, kim naprawdę jestem. Czasami zapisuję coś w ciemnej ziemi, ale wolałabym móc zabrać te słowa ze sobą, gdziekolwiek będę. Myśli są teraz moim jedynym towarzyszem i chciałabym nadać im jakąś realną formę.

Poruszam się wciąż w jednym kierunku. Nie wiem, jak to się dzieje, że nie potrzebuję właściwie niczego, żeby istnieć. Mam poczucie, że kiedyś, dawno temu, potrzeba było czegoś, żeby utrzymać się przy życiu. Teraz po prostu cały czas tu jestem, chociaż minęło już tak wiele czasu. Czasami zastanawiam się, czy to znaczy, że nie żyję, a jednak czuję się prawie zupełnie żywa.

Teraz idę powoli. Krajobraz trochę się zmienia, ale wciąż wszystko wydaje mi się blade, jakby brakowało w tym jakiejś intensywności i koloru. Są rośliny, długie i wyginające się w delikatne łuki. Są kamienie, niektóre ciemniejsze, inne jaśniejsze. I wtedy coś dostrzegam. W dole, dość daleko ode mnie, widzę wodę. Wiem, że to woda, chociaż nie wiem skąd. I uświadamiam sobie, że nie potrzebuję picia. Mam ochotę pobiec, ale zamiast tego próbuję się uspokoić. Emocje są dla mnie czymś normalnym, jestem pewna, że kiedyś też je miałam, i teraz umiem nad nimi zapanować. A przynajmniej próbuję. To, że jest tu woda, jeszcze nic nie znaczy.

Kiedy zbliżam się do maleńkiego jeziora, a może bardziej kałuży, kucam i powoli dotykam przezroczystej powierzchni. Z łatwością można spojrzeć przez nią, by zobaczyć dno. Zanurzam rękę, a potem drugą, i jakoś odruchowo ochlapuję twarz wodą. Próbuję się napić i okazuje się, że jest to dla mnie zupełnie neutralne uczucie. Czuję się trochę zawiedziona, ale zanim zdążę na dobre poddać się temu odczuciu, dostrzegam jakiś ruch daleko przed sobą.

Podnoszę głowę i zamieram. Nie wiem czemu, ale nagle dopada mnie strach. Nie mam pojęcia jak się zachować, zwłaszcza kiedy zauważam, że wysoki podłużny kształt porusza się powoli w moją stronę. Choć

wiem, że kiedyś musiałam mieć kontakt z innymi ludźmi, teraz nie mam pojęcia co robić.

Przechodzi mi przez myśl opcja ucieczki, ale wtedy tracę szansę na uzyskanie pomocy. Z drugiej strony, jeśli zostanę, może mieć to dla mnie złe konsekwencje. W głowie mam pełno nieskładnych myśli, ale za wszelką cenę staram się zachować spokój. Muszę zostać i obmyślić jakąś taktykę.

Postanawiam zdać się na swoje wyczucie i jakoś ustalić, co teraz może odczuwać zbliżająca się postać, a dokładniej, jakie może mieć myśli i zamiary. Z miejsca, w którym stoję, mogę dojrzeć, że idzie powoli i rozgląda się wokół siebie. Cokolwiek teraz dzieje się w jej głowie, nie mogę pokazać po sobie strachu. Wygląda na to, że mogę mieć pewną przewagę. Należy tylko odpowiednio dopasować działanie do uczuć drugiej strony tak, by jak najbardziej na tym zyskać.

Inka

Pierwszy raz, kładąc się do łóżka, nie marzyłam o wielkich emocjach pojawiających się w snach. Realny świat był dużo lepszy. Zgasilałam lampki nad łóżkiem i jak zwykle ułożyłam się na brzuchu, policzek układając na poduszce. Musiałam specjalnie rozluźnić mięśnie twarzy, bo zdałam sobie sprawę, że ciągle się uśmiechałam. Nie mogłam pozbyć się Dominika z myśli i zastanawiałam się, czy spotkam go też we śnie.

Tym razem jednak nie było tam atmosfery miłości i pożądania. Wszystko wokół było w odcieniach szaro-niebieskich, przez co wydawało mi się trochę ponure. Spojrzałam w górę i zauważyłam gałęzie drzew rozpościerające się nad moją głową. W dole była ciemna sucha ziemia. Chyba byłam boso, bo czułam każdy kamyczek, którego lekko dotykały moje stopy. Słyszałam swój równomierny oddech, a w powietrzu roznosił się pomieszany kwiatowy zapach. Miejsce, w którym się znalazłam, wydawało się jakby magiczne.

Szłam powoli przed siebie, aż poczułam zapach wilgoci i błota. W oddali ujrzałam coś na kształt małego jeziora. Woda w nim była spokojna i sprawiała, że atmosfera tego miejsca zrobiła się trochę przyjemniejsza. Przy gałęziach sięgających ziemi stała ciemna postać. Miałaś długie włosy i kobiecą, lekko zaokrągloną sylwetkę, ale poza tym ciężko było dojrzeć więcej szczegółów. Wokół padało bardzo mało światła, a postać, tak jak wszystko wokół, miała odcień ciemnego grafitu. Tylko włosy wyróżniały się jeszcze ciemniejszym odcieniem.

Spojrzałam w dół, na swoje ciało. Mnie też ciężko było dojrzeć, moje kolory wpasowały się w otoczenie i widać było tylko ciemnoszary zarys. Tak jak u ciebie wyróżniały się włosy, tak u mnie jasne kosmyki zlewały się z resztą ciała.

Choć w tym dziwnym otoczeniu czułam się nieco onieśmielona, to jednak podeszłam bliżej i stanęłam naprzeciwko ciebie. Instynktownie wyczułam, gdzie muszą znajdować się oczy i spojrzałam w ich stronę.

Poruszyłaś się nieznacznie i przybrałaś pewniejszą pozę, a potem odezwałaś się spokojnym, poważnym tonem.

- Jestem Rebeka. A ty nazywasz się Inka.

Powtórzyłam swoje nowe imię, jak dziecko, które uczy się nowego słowa. Sen wydawał się bardzo rzeczywisty, i chociaż nie wiedziałam, jak się tu znalazłam, to pamiętałam swoje życie, a także swoje prawdziwe imię. Ale nie oponowałam. Czułam się nieco zbyt onieśmielona w tym dziwnym miejscu, a ty swoją pewną postawą i tonem głosu dodatkowo wzbudzałaś respekt.

- Co tu robisz? – zaciekałam się.

- To jest moje miejsce – odrzekłaś. – Ty jesteś tu tylko na chwilę.

Świat stał się nagle jakby bardziej odległy.

- Kim jesteś? – mój głos odbił się dziwnym echem, a potem zaczął zanikać.

Obudziłam się u siebie w łóżku, na zewnątrz było już jasno. Zwykle wybudzałam się ze snów w środku nocy, ale tym razem wszystko było inaczej. Całe zdarzenie nie było tylko rozmażaną wizją w mojej pamięci, jeszcze wiele czasu później mogłam przywołać każdy szczegół naszej krótkiej rozmowy.

Nasz seks robił się coraz lepszy, ponieważ wraz z biegiem czasu nauczyliśmy się siebie samych i siebie nawzajem. Mimo że za każdym razem wydawało mi się, że jest idealnie, to później okazywało się, że może być jeszcze lepiej. Leżeliśmy z Dominikiem na wydmach z daleka od głównego wejścia na plażę, gdzie było dość spokojnie, jeśli nie liczyć podmuchów wiatru. Trzymałam w ręku butelkę truskawkowego wina i miałam silne postanowienie, żeby dziś się upić, a Dominik ochoczo mnie w tym dopingował. Kiedy upiłam ostatni łyk, rzuciłam butelkę na piasek i rozłożyłam się na kocu, mrużąc oczy od silnego słońca. Zbliżał się koniec roku szkolnego i wakacje, a każdy kolejny dzień był coraz cieplejszy. Nie mogłam się doczekać całych wolnych dwóch miesięcy, które zamierzałam spędzić z moją miłością. Nie było wątpliwości, że byłam totalnie zakochana.

Dominik zmęczony tym, co przed chwilą robiliśmy, ułożył się obok mnie, wtulając głowę w moje ramię. Objęłam go i trwałam tak jakiś czas, aż zorientowałam się, że zasnął. Pomyślałam, jak fajnie nam tak być tylko we dwoje. A potem przyszła myśl, że przydałaby się po tym jakaś pamiątka, mogłabym na przykład opisywać swoje co ciekawsze dni. Zaczęłabym od początku mojego związku z Dominikiem, bo to na pewno chciałabym zapamiętać na zawsze.

Ostrożnie wyciągnęłam telefon z torebki. Przekręciłam się nieco, żeby słońce nie świeciło mi w oczy, i zaczęłam pisać. Kiedy w końcu zaczęło się robić chłodniej, Dominik poruszył się nieco i nagle przebudził. Rzuciłam się dać mu całusa, a on przewrócił mnie na plecy, układając się obok. Całowaliśmy się, a jego ręka badała całe moje ciało, aż w końcu spoczęła między udami. Byliśmy zupełnie nago, a zrzuczone kostiumy kąpielowe leżały zwinięte na kocu. Chciałam także go głaskać, jednak po chwili zrezygnowałam, całkowicie skupiając się na odbieraniu jego dotyku. Było mi po prostu zbyt przyjemnie. Dłoń Dominika napierała na mnie coraz mocniej, a jego palce poruszały się coraz szybciej. Dobiegły nas odgłosy przechodzących niedaleko ludzi, ale nie mogliśmy teraz przestać.

Co jakiś czas delikatnie się poruszałam, żeby dopasować się do ruchów Dominika. Nie wiedziałam konkretnie, co mam robić, ale zupełnie nie musiałam. Czułam, jakby prowadziła mnie jakaś siła, która podpowiadała, w którą stronę się poruszyć, żeby było dobrze. Wszystko podporządkowane było tylko mojej przyjemności. Miałam zamknięte oczy i słyszałam jedynie własne ciche jęki, co nawet mi się podobało. Były takie dziewczęce i delikatne. Nie myślałam zupełnie o niczym innym, jak tylko o tym, co właśnie czuję. Trafiliśmy w końcu oboje w rytm, który musiał prowadzić do samego końca, wtedy pierwszy raz przeżyłam orgazm z drugą osobą. Czułam, jak cała drzę i wszystko wydawało się o wiele intensywniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Moje jęki zdecydowanie przybrały na sile i przeszło mi przez myśl, że może jestem zbyt głośno, ale ostatecznie doszłam do wniosku, że nie ma to takiego znaczenia. Bo przede wszystkim było mi dobrze.

Dominik delikatnie oblizał palce i nachylił się do pocałunku. Objęłam go, a potem razem wstaliśmy, przez co nagle zakręciło mi się w głowie. Zastygłam, czekając, aż mi przejdzie, ale zawroty głowy tylko przybierały na sile. Poczułam, jak moje nogi robią się coraz słabsze, aż w końcu nie dały rady utrzymać mojego ciała.

Obudziłam się w pozycji siedzącej, rozkraczona na kocu. Musiałam odlecieć tylko na kilka sekund, ale czułam się naprawdę bardzo źle. Świat wokół wydawał się odległy, a całe ciało jakby zbyt słabe, żeby normalnie funkcjonować. Położyłam się na chwilę na piasku, próbując jakoś ogarnąć rzeczywistość. Dominik podsunął mi butelkę wody i upiłam łyka. Skupiłam się na równomiernym oddychaniu i tak trwałam, aż poczułam się względnie dobrze. Wtedy ruszyliśmy pod ramię po wydmach w stronę miasta.

Rebeka

Nie sądziłam, że jeszcze kiedyś spotkam Inkę. Kiedy zniknęła, z jednej strony pomyślałam, że znów jestem zdana tylko na siebie, a z drugiej dało mi to nadzieję, że jeszcze kiedyś kogoś spotkam. Jednak nie widziałam na swojej drodze nikogo do czasu, aż Inka znów pojawiła się przede mną. Poznałam ją po jasnych długich włosach, szczupłej posturze i niepewnych ruchach. Nie miałam wobec niej żadnych konkretnych planów, chciałam jedynie wyrobić sobie mocną pozycję, żeby przetrwać. Jeśli znalazła się tu pierwszy raz, to musiała być tak samo zagubiona jak ja na początku, a to stawiało mnie w pozycji o krok wyższej.

A teraz stoi tu przede mną znowu, jakby wzięła się totalnie znikąd, tak samo niepewna i zagubiona jak wcześniej. Zaczynam być jej coraz bardziej ciekawa.

- Znów tutaj jesteś – zaczynam rozmowę. - Co cię tu sprowadza?

- To jest chyba sen – odpowiada niepewnie. Znów rozgląda się wokół i powolnie stawia kroki.

A więc tak to wygląda. Ona ma swoje życie, normalnie życie, podczas gdy ja tkwię tu bez sensu od nie wiadomo jak długiego czasu, nie widząc żadnej drogi ucieczki. Inka nie wygląda, jakby ogarniała cokolwiek z tego, co się tu dzieje, dlatego postanawiam nie wychylać się z żadną prośbą o pomoc. To mogłoby niepotrzebnie zburzyć moją pozycję, która na ten moment wydaje się całkiem niezła. Być może jeszcze kiedyś do czegoś mi się przyda. Czuję wzbierającą we mnie złość na całą tę beznadziejną sytuację i na to,

że dotyczy ona tylko mnie.

- A jak wygląda twoje życie? – pytam.

I wtedy Inka zaczyna opowiadać o swoim idealnym życiu, o wielkiej miłości i wspaniałym seksie. A we mnie jeszcze bardziej wzbiera złość. Teraz to już aż buzuje.

- A nie brakuje ci czegoś? – próbuję ją trochę podpuszczać.

- Czy brakuje? – zastanawia się. – Od dziecka słyszałam, że ma problemy z agresją. Chyba trochę liczyłam na to, że będzie, no nie wiem, bardziej stanowczy?

- Dokładnie o to mi chodzi. Tego mi brakowało w twojej opowieści.

- Ale przecież go do tego nie zmuszę.

Idziemy teraz nieśpiesznie przed siebie, pomiędzy rzędem drzew, których gałęzie opadają łukami nad naszymi głowami. Z niektórych odrywają się liście i spadają na suchą ziemię.

- Możesz go w jakiś sposób przekonać. Sięgnij po to, czego naprawdę chcesz. Twoje życie może być naprawdę piękne, jeśli tylko będziesz tego chciała. Wydaje mi się, że za mało o siebie walczysz.

- Czyli mam go przekonać?

Inka wydaje się taka naiwna i bezbronna. Ciekawe, do czego zdolni są ludzie, kiedy się im wmówi, że jest się bogiem. Do tego jeszcze daleko, ale może kiedyś się uda. Na razie nie ma pojęcia kim jestem i skąd się wzięłam, a mimo to wydaje się brać sobie moje słowa do serca.

- Powiedz mi, jakie masz pragnienia.

- Chcę Dominika. Zawsze marzyłam też, żeby zostać wokalistką. Lubię śpiewać.

- Skup się na sobie. I na swoim życiu. Zobaczysz, że to ci się kiedyś opłaci. Jeśli twój chłopak jest ci potrzebny do szczęścia, to korzystaj z niego ile tylko możesz. Ale na swoich zasadach.

Inka przystaje. Powoli kuca i podnosi liść, który właśnie opadł na ziemię. Trzyma go w rękach, a ja myślę o tym, jak dokładnie mogę go dojrzeć, podczas gdy dziewczyna wciąż wydaje się jedynie cieniem. Po chwili jej postać zaczyna blednąć, a ja przypominam sobie, że to tylko jej sen. Orientuję się, że o ile mogę być dla niej jedynie niejasną wizją, to z drugiej strony tym bardziej muszę być dla niej tajemnicą. Tak naprawdę mogę być teraz kimkolwiek chcę, zależy jedynie, jak będę się przedstawiać.

Nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiałam, ale teraz mogę stwierdzić, że lubię poczucie władzy. A oprócz tajemnicy pomaga mi w tym pewna anonimowość. To jedna z niewielu rzeczy, które mogą mi tutaj sprawiać przyjemność. Zaczynam się zastanawiać, jak jeszcze będę mogła to wykorzystać. Kiedy zarys postaci Inki blednie całkowicie, siadam na stosie liści, przewracając je w dłoniach. I myślę.

Włożyłam na siebie komplet bielizny, który przed chwilą przyniosłam ze sklepu. Lubiłam kupować sobie ubrania, bo miałam wrażenie, że wszystko, po cokolwiek sięgałam, dobrze na mnie leżało. Byłam zadowolona ze swojego ciała, które przecież dawało mi tyle przyjemności, i uważałam, że wszystko, co ładne, dobrze się z nim komponuje. Do tej pory jednak nie skupiałam się aż tak na bieliźnie. Wkładałam na siebie to, co było piękne, podczas gdy teraz starałam się wybierać rzeczy seksowne. Takie, które przyciągną uwagę na moje miejsca intymne i uwydatnią biust.

Komplet, który kupiłam, był w kolorze mojej cery z małymi złotymi wstawkami. Obejmował cieniutkie majteczki na sznureczkach i stanik, przez który prześwitywały sutki. Był naprawdę idealny. Nie wiem czemu, ale pomyślałam, że pasuje do moich piegów. I naprawdę pięknie stapiał się z moją skórą.

Nie zdążyłam jeszcze narzucić na siebie przygotowanej sukienki, kiedy zadzwonił dzwonek. To musiał być Dominik. Postanowiłam zaryzykować i otworzyłam drzwi w samej tylko bieliźnie.

Chłopak stał na korytarzu, w bezruchu wpatrując się prosto w moje oczy. Uśmiechnęłam się i zrobiłam krok za próg, a potem zupełnie spontanicznie wybiegłam z budynku, śmiejąc się. Bez ubrań czułam się taka wolna, zupełnie jak we śnie. Miałam ochotę zrzucić z siebie resztę garderoby, jednak moją uwagę nagle przykuły liście leżące na ziemi pod blokiem. Skojarzyły mi się z moimi wizjami, w których ostatnio często nawiedzała mnie jedna postać. Nie wiedziałam, co mam o tym myśleć.

Dominik objął mnie w biodrach i wciągnął do budynku.

- Te widoki są tylko moje – rzekł prosto do mojego ucha.

Weszliśmy do mieszkania i od razu skierowaliśmy się do mojej sypialni. Na lampce nocnej zapaliłam świeczkę, którą wcześniej trzymałam na specjalną okazję. Każde spotkanie z Dominikiem było lepsze, niż cokolwiek innego, co mogłoby się wydarzyć.

Po kilkuminutowym całowaniu w końcu zaległam na łóżku, próbując uspokoić oddech. Nagle poczułam, jak Dominik dotknął ustami mojej piersi i jęknęłam, odruchowo zamykając oczy. Miałam wrażenie, że najlepsze rzeczy dzieją się, kiedy odłączamy się od świata zewnętrznego. Przez cienki przezroczysty materiał czułam prawie wszystko. W końcu jednak Dominik zsunął mi oba ramiączka, a ja zrzuciłam z siebie stanik.

W powietrzu roznosiła mocna się woń perfum Dominika. Byłam pewna, że na zawsze pozostanie dla mnie zapachem miłości. Położyłam dłoń na swojej piersi. Tylko Dominik potrafił sprawić mi taką przyjemność, jakiej teraz pragnęłam, dlatego starałam się naśladować jego ruchy. Okazało się to jednak tylko marną podróbką, dlatego już chciałam zrezygnować, kiedy spojrzałam na niego i zauważyłam, z jaką intensywnością wpatruje się w moją dłoń. Zmieniłam więc plany, gładząc się po piersi tak, jak potrafiłam i obserwując jego wzrok. Po chwili jednak było mi zbyt dobrze i znów odciąłam się od tego świata, zamykając oczy.

Czułam, jak Dominik w końcu porusza się i pochyla nade mną. Znów wziął w usta mój sutek, a ja ścisnęłam w dłoni swoją drugą pierś. Było mi tak dobrze, że marzyłam, aby to nigdy się nie kończyło. Po jakimś czasie jednak wyczułam pewną zmianę. Nie miałam pojęcia, co się wydarzyło, ale Dominik jakby zbyt intensywnie ssał, co jakiś czas ustając i przyglądając mi się w skupieniu. Poruszyłam się niespokoj-

nie, co sprawiło, że znów wziął mnie do ust, jednak ja już nie mogłam się skupić. Coś było teraz inaczej.

Podniosłam się lekko na ugiętych łokciach, a Dominik oderwał się od mojej piersi i spojrzał na mnie wy-czekująco. Nie wiedziałam, jak mam ująć słowa to dziwne poczucie, że coś nie grało. Ale jakoś musiałam spróbować.

- Wszystko okej? – spytałam.

- Jak najbardziej – wyszeptał i nachylił się do pocałunku. Poczułam, jak napiera na mnie swoim ciałem, a najsilniejszy nacisk odczuwałam na biodrach. Uwielbiałam czuć twardość penisa na swoim łonie, jednak to złe przeczucie wciąż nie dawało mi spokoju.

- Coś musi być nie tak – nie ustępowałam.

- Ale co?

Dominik na ułamek sekundy uciekł ode mnie wzrokiem, co jeszcze wzmocniło we mnie niepokój.

- Ty mi powiedz.

- Wszystko jest w porządku.

- Nieprawda.

Dominik odsunął się ode mnie szybkim ruchem. Widziałam, że jest niezadowolony.

- To tobie coś nie odpowiada, nie mi – powiedział twardo.

Dawno już nie widziałam go takiego zirytowanego. Już nie wyglądał jak mój ukochany, z takim wyrazem twarzy wydawał się być zupełnie kimś innym.

- Jeśli ci coś nie pasuje, po prostu powiedz – zachęcił.

Kompletnie nie wiedziałam, jak mam wyrazić ten swój dziwny niepokój. Jego pytanie jednak skojarzyło mi się z rozmową z tobą o realizowaniu swoich pragnień. Sama z siebie pewnie nie zaczęłabym tej rozmowy, ale mogłam teraz skorzystać z okazji i porozmawiać o swoich oczekiwaniach. Do tego w końcu mnie namawiałaś.

- Mógłbyś być bardziej... - zaczęłam i nie wiedziałam, jak dokończyć. Twardy? A może stanowczy? - Inny – w końcu się poddałam. Poczułam nagle ogromny wstyd i nie miałam pojęcia, jak ubrać w słowa swoje pragnienia. Było mi głupio, że w ogóle o czymś takim pomyślałam. To, co powiedziałam, chyba jednak było najgorszą z możliwych opcji, bo widziałam, jak Dominik nagle mocno się spina.

- Inny to znaczy jaki? Jaki byś chciała, żebym był? – spytał z niezadowoleniem.

Postanowiłam jednak zmienić taktykę. Mogłabym po prostu sprowokować go do tego, aby mnie uderzył. Intuicja podpowiadała mi, że to bardzo zły pomysł, jednak z drugiej strony inaczej nie potrafiłam sięgnąć po to, czego pragnęłam.

- Uderz mnie – wypaliłam i poczułam ogarniające mnie poczucie wstydu. Najgorszą część jednak miałam już za sobą.

Dominik wyglądał teraz na zupełnie zbitego z tropu. Zastygł w bezruchu, a jego twarz wyrażała głębokie zdziwienie.

- Żartujesz? Nigdy bym cię nie uderzył.

- Przecież wiem, że już nie raz to robiłeś.

Dominik spojrzał mi w oczy. Przez chwilę myślałam, że naprawdę to zrobi, jednak on podniósł się nagle z łóżka i skierował w stronę wyjścia.

Miałam zbyt dużo dumy, żeby go zatrzymać. Bo czy naprawdę miałabym teraz krzyczeć za nim, żeby został? Albo przeprosić? Być może tak właśnie należałoby zrobić, jednak w tamtym momencie coś mnie za-blokowało i nie zrobiłam nic. Zamiast tego po jego wyjściu wtuliłam nos w poduszkę i wybuchłam płaczem. Początkowa złość szybko minęła i po chwili jedyne, co we mnie zostało, to żal i ogromne wyrzuty sumienia.

Kiedy wstałam i chciałam skierować się do łazienki, nagle poczułam ostre mdłości. Już prawie zapomniałam o swoich dolegliwościach, które raz na jakiś czas dawały o sobie znać. Skierowałam się w stronę łazienki, żeby obmyć twarz z łez, jednak nagle poczułam totalną niemoc w ciele na moment zupełnie mnie zamroczyło. W ostatniej chwili zdążyłam oprzeć się o ścianę, po której osunęłam się na podłogę. Moment nieświadomości był nawet dość przyjemny, jednak szybko doszłam do siebie, a wraz z ponownym odczuwaniem ciała, wróciły także okropne mdłości.

Siedziałam na podłodze, opierając brodę o mostek. Wizja robiła się coraz ostrzejsza, a mój wzrok padał na nagi biust, po którym ciekła maleńka strużka płynu. Nie dało się dojrzeć jego koloru, ale kiedy przyłożyłam dłoń do sutka, poczułam, że jest mokry.

Wtedy nagle dopadła mnie myśl, od której znów zakręciło mi się w głowie. Nie używaliśmy prezerwatyw. Nie używaliśmy niczego. Zupełnie się tym nie przejmowałam, bo w tamtych chwilach liczyło się tylko nasze uczucie. I to był ogromny błąd.

Zamknęłam oczy i oparłam głowę o ścianę. Miałam w głowie tyle myśli, że kompletnie nie potrafiłam się w tym połapać.

Tej nocy zupełnie nie mogłam zasnąć. Za oknem robiło się coraz jaśniej, a ja wciąż przewracałam się w łóżku, przeżywając to, co stało się między mną a Dominikiem oraz bijąc się z myślami, co powinnam zrobić w sprawie ciąży. To był dla mnie totalny szok. Seks, który uprawiałam w ostatnim czasie był na tyle pochłaniający, że zupełnie nie zadawałam sobie trudu, myśląc o antykoncepcji. Teraz nie mogłam uwierzyć w to, jak głupia byłam, przecież to musiało się tak skończyć.

Nigdy nie zastanawiałam się nad tym, co bym zrobiła, gdybym miała urodzić dziecko. Gdybym zaszła w ciążę z jakimkolwiek innym chłopakiem, byłabym jednoznacznie nieszczęśliwa. Ostatnia klasa liceum zdecydowanie nie była dobrym czasem na wychowywanie dziecka. Z drugiej strony jednak byłoby to coś, co powstało z miłości mojej i Dominika, z połączenia naszych ciał i dusz. Nie wiedziałam więc, jakie dokładnie mam odczucia w związku z tą sytuacją, bo było to połączenie bardzo wielu aspektów i emocji.

Moje rozmyślenia wciąż były skutecznie zakłócone przez moje samopoczucie fizyczne. Młodości nie dawały mi spokoju, a teraz, kiedy wiedziałam już, co mi jest, zaczęłam zauważać także wiele innych objawów, które wcześniej pomijałam. Ledwo mogłam leżeć na brzuchu na obrzmiałych, bolących piersiach. Wszystko to sprawiało, że czułam się po prostu, jakbym była chora. Myśli o urodzeniu dziecka nie były tak realne, jak myśli o aktualnej ciąży. Nie wiedziałam, czy chcę urodzić, ale wiedziałam, że teraz nie chcę być w tym stanie.

Kiedy powoli zasypiałam, ułożona w niewygodnej pozycji na lewym boku, zabrzączał mój telefon. Bardzo nie chciałam się ruszać, jednak myśl o tym, że to musiał być Dominik, dodała mi motywacji i sięgnęłam po urządzenie.

- Mam nadzieję, że u ciebie wszystko dobrze. Myślę o tobie i życzę ci miłych snów – pisał Dominik.

Właściwie mogłabym zignorować tę wiadomość, udając, że śpię, jednak doceniałam gest i odwagę chłopaka, który po naszej sprzeczce pierwszy się odezwał. Nie chciałam trzymać go w niepewności, co do moich odczuć. Starłam się więc nieco rozbudzić i odpisałam.

- Śpij dobrze. Kocham cię.

- Mogę do ciebie przyjść? Jestem pod drzwiami.

Teraz rozbudziłam się już całkowicie. Czy Dominik specjalnie przyszedł do mnie w środku nocy, czy może w ogóle nie wrócił do domu? Wygrzebałam się z łóżka i sięgnęłam po cienką białą koszulkę nocną, w której wyglądałam jak aniołek. A potem poszłam otworzyć mu drzwi.

Kiedy Dominik tylko mnie zobaczył, porwał mnie w ramiona i pocałował w ucho. Cieszyłam się, że między nami jest wszystko w porządku i tak szybko zażegnaliśmy konflikt. Wyglądało na to, że tak samo bardzo zależy nam na sobie nawzajem. Pozostawała jednak jeszcze sprawa moich podejrzeń co do bycia w ciąży. Zastanawiałam się, czy teraz był dobry moment na taką rozmowę.

W pokoju na końcu korytarza spał mój ojciec. Nie byłam jednak teraz w stanie odmówić Dominikowi i wpuściłam go do swojego łóżka. Położyliśmy się razem, twarzami zwróceni ku sobie, oplatając nawzajem ramionami i nogami. Będąc tak blisko niego, czułam zapach jego perfum, który teraz wydawał mi się zbyt intensywny i wzmagał moje mdłości.

Poczułam, jak jego ręka łapie moją pierś, co tym razem sprawiło mi lekki dyskomfort. Dziwnie się czułam ze świadomością, że moje ciało będzie się teraz zmieniać, a piersi wkrótce stracą swój seksualny charakter i staną się narzędziem do karmienia drugiego człowieka.

Zastanawiałam się, jak powinnam zacząć tę rozmowę. Jak zareaguje Dominik? Jest w końcu jeszcze młodszy ode mnie i może zachować się niedojrzale. Z drugiej strony taka reakcja w ogóle nie pasowała mi do Dominika. Czułam, że bardzo mnie kocha, byłam tego tak pewna, jak tego, że ja kocham jego.

- Nie używaliśmy prezerwatyw – zaczęłam ostrożnie.

Czułam, jak moje dłonie zaczynają się delikatnie trząść i ciężko mi było utrzymać stabilny ton głosu. Dominik cofnął swoją dłoń od mojej piersi, a potem przyłożył mi ją do policzka. Jego wyraz twarzy stał się poważniejszy.

- No tak.

Na moment nastała cisza. Odczekałam chwilę, a potem dodałam:

- Czuję się, jakbym była w ciąży. Jest mi niedobrze i często miewam omdlenia.

Dominik uniósł się na ramieniu i spojrzał mi głęboko w oczy.

- Biedna mała. Robiłaś test?

- Nie, ale czuję to. Wszystko jest inaczej. I mam wrażenie, że śmierdzisz – zaśmiałam się.

- To... dobrze czy niedobrze? – spytał niepewnie, czekając na moją reakcję, podczas gdy to ja wciąż zastanawiałam się, jaki on będzie miał do tego stosunek.

- Nie wiem, kocie – westchnęłam.

- Jeśli o mnie chodzi, to ja na zawsze chcę być z tobą – zapewnił. Jego ton głosu wydawał się bardzo poważny. – Jeśli chcesz mieć teraz dziecko, to wychowamy je razem.

- A jeśli nie chcę?

- To też będę cię w tym wspierał.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Cieszyłam się, że dla niego ciąża nic nie zmieniała w naszej relacji, jednak miałam wrażenie, że zrzucił cały ciężar odpowiedzialności za decyzję na mnie. Brałam pod uwagę przerwanie ciąży, jednak cała ta kwestia wzbudzała we mnie ogromny lęk. Kiedy stało się jasne, że to ja muszę podjąć jakąś decyzję, moja niepewność tylko przybrała na sile.

- Nie mam pojęcia, czego chcę.

- Chcesz pogadać o tym z tatą? – zasugerował Dominik.

- Nie, nie chcę mu o niczym mówić. Zdecydujemy sami.

Wtuliłam się w szyję Dominika, starając się pokonać mdłości, które wywoływał we mnie jego zapach. Nie wyobrażałam sobie, żebym miała się do niego nie zbliżać. Poprosiłam więc, żeby przestał używać jakichkolwiek perfum.

- Dla ciebie wszystko – wyszeptał mi do ucha.

I tak zasnęliśmy, wtuleni w siebie, nie przejmując się tym, co stanie się rano, kiedy ojciec zorientuje się, że tę noc spędziliśmy razem w moim pokoju. I to był kolejny błąd, który popełniłam, zupełnie odurzona uczuciami, które wzbudzał we mnie Dominik.

- Co wy tu robicie? – ojciec był w kompletnym szoku, kiedy otworzył drzwi do mojej sypialni i zastał nas zaspanych w jednym łóżku.

Ramię koszulki nocnej zsunęło mi się z ramienia, odsłaniając część nagiego biustu. Odgarnęłam rozczochrane włosy i usiadłam na łóżku, budząc Dominika, który miał znacznie mocniejszy sen niż ja.

Kiedy się podniósł, wyglądał na tak samo zszokowanego jak ojciec. Widać on też nie przemyślał tego kładąc się tutaj ostatniej nocy.

- Nic... - odparłam, nie mając pojęcia, co właściwie mogłabym powiedzieć.

- Czy wy spaliście razem?

- A nie wolno? – odezwał się Dominik.

Ojciec zaczął przechadzać się w kółko po pokoju, wyraźnie niespokojny.

- Pytam ostatni raz, co tu się dzieje?

- Spaliśmy razem – mówię, starając się, by mój głos brzmiał łagodnie, podczas gdy emocje aż we mnie buzowały.

- Jesteśmy ze sobą – poparł mnie Dominik.

Tata spojrzał mi prosto w oczy. Zapadła cisza pełna napięcia, taka, której naprawdę nigdy nie znośłam. Widać było, że intensywnie myślał, aż w końcu wydusił:

- Muszę natychmiast porozmawiać z twoją matką. Idziesz ze mną – rzucił w stronę Dominika, nie patrząc mu jednak w oczy. – A ty zbieraj się do szkoły – zwrócił się do mnie, po czym szybkim krokiem wyszedł z sypialni.

Rzuciłam się przytulić Dominika, jednak ojciec szybko wrócił do pokoju, zabierając go ze sobą. Po chwili usłyszałam trzaśnięcie drzwi wejściowych. Potem była już tylko cisza.

Kiedy wstałam, jak zwykle zrobiło mi się słabo. Miałam wrażenie, że odkąd dowiedziałam się o swoim stanie, zaczęło dochodzić do mnie coraz więcej różnych objawów i żaden z nich nie był przyjemny. Węchem wyczuwałam teraz wszystko, a każda z tych rzeczy tylko wzmacniała moje mdłości. Czułam się, jakbym była chora, nie dało się tak normalnie funkcjonować. Postanowiłam odpuścić sobie szkołę i na spokojnie zastanowić się, co dalej. Wiedziałam, że z Dominikiem będziemy teraz musieli jeszcze bardziej kryć się ze swoimi uczuciami i nie podobało mi się to. W tym stanie miałam ochotę jedynie leżeć w łóżku i w spokoju odpoczywać, a nie kombinować, jak spotkać się z chłopakiem, i to najlepiej w miejscu, gdzie do tego wygodnie byłoby uprawiać seks. Cała moja sytuacja nie prezentowała się zatem najlepiej.

Ten dzień spędziłam w swoim pokoju, ratując się jedynie śpiewem, który z jednej strony nie angażował mnie zbyt fizycznie, z drugiej odwracał uwagę od cierpienia. Od Dominika dostałam kilka wiadomości przekazujących, jak bardzo mnie kocha, nie poprawiło to jednak zbyt sytuacji, w której się znalazłam. Kiedy w nocy zasypiałam samotnie w swoim łóżku, pomyślałam o tobie i o tym, jak bardzo chciałabym z tobą porozmawiać. Wiedziałam, że jesteś jedynie wytworem mojej wyobraźni, ale czułam, że byś mnie zrozumiała. W snach wszystko wydawało się intensywniejsze, i chociaż nie znałam cię zbyt dobrze, to czułam z tobą jakąś niezrozumiałą dla mnie, silną więź.

Dlatego kiedy znalazłam się w znanej mi grafitowszarskiej krainie z pojedynczymi łukowatymi drzewami i suchą ziemią, od razu zaczęłam się rozglądać w poszukiwaniu ciebie. Byłaś moją nadzieją. Tym razem wędrowałam po pustkowiu pewniejszym krokiem, bo zamiast zastanawiać się, co tu robię, tym razem miałam konkretny cel.

Kiedy zaczęłam już tracić nadzieję, ty wyłoniłaś się z oddali w postaci ciemnego zarysu. Usiadłyśmy na ziemi, przez chwilę milcząc, aż w końcu puściły mi wszystkie hamulce i zaczęłam opowiadać swoje ostatnie dni.

Jak zwykle nie wydawałaś się zaskoczona i nie zdradzałaś żadnych większych oznak emocji. Twoja pewność w głosie i w gestach bardzo mi imponowała. Wydawało się, jakbyś tak naprawdę dobrze mnie znała, przez co nic, co mówiłam, nie budziło w tobie żadnego zdziwienia. Kiedy skończyłam opowiadać o ciąży i wszystkich jej nieprzyjemnych objawach oraz o moim ojcu, który zabronił mi spotykać się z Dominikiem, przez chwilę zastanawiałaś się, co powiedzieć. W końcu odezwałaś się spokojnym tonem:

- Pytanie zawsze polega na tym, czego ty chcesz. Czy myślałaś o tym, że chciałabyś być w ciąży, a potem wychowywać dziecko?

- Nie zastanawiałam się nad tym. To wszystko to był dla mnie szok. Czuję się bardzo źle fizycznie i przeżywałam, że moje ciało stało się dla kogoś narzędziem.

- Ktoś teraz na nim żeruje – przyznałaś.

- Tak... Czuję się, jakby nie należało już tylko do mnie i nie podoba mi się to uczucie. Ale to dziecko także Dominika i on też powinien mieć w tej sprawie coś do powiedzenia.

- Twoje ciało należy tylko i wyłącznie do ciebie. I zawsze rób z nim to, co najlepsze dla ciebie.

- Dziecko to nie tylko ciąża. To będzie kiedyś drugi człowiek – odparłam niepewnie. Wokół panowała wyjątkowa ciemność i robiło się coraz zimniej. Tylko twój spokojny głos dodawał jakiegoś ciepła w tej atmosferze. Czułam, że powinnam ci zaufać. – Co powinnam zrobić?

Przechyliłaś głowę, zwracając ją w moją stronę. Gdybyśmy były teraz na ziemi, z pewnością spojrzałybyś mi głęboko w oczy.

- Spraw, by twoje ciało znów czuło się tak, jak należy. By czuło się naturalnie. Pamiętaj, że to część ciebie. Nie powinnas pozwalać, żeby ta część cierpiała przez kogoś innego.

- Nawet, jeśli to moje własne dziecko?

- Nie ma odstępstw od reguły stawiania siebie na pierwszym miejscu. Gdyby twoje ciało było zado-

wolone, tworząc nowe życie, nie odczuwałabyś tych wszystkich złych rzeczy. Byłabyś bezgranicznie szczęśliwa i pozbawiona wszelkich wątpliwości. Myślę, że w głębi duszy dobrze wiesz, co należałoby zrobić, hamują cię jednak oczekiwania innych. Boisz się, że wyjdiesz na egoistkę czy po prostu złego człowieka. Ale to nie jest twoja własna opinia, tylko zdanie innych ludzi w twojej głowie.

Usłyszałam dziwne trzaśnięcie. Wizja zaczęła robić się chwiejna, a cała kraina jakby coraz bardziej odległa. Nie chciałam jeszcze kończyć, ale nagle dotarło do mnie, że to tylko kruchy sen, który w każdej chwili może się skończyć. Pierwszy raz od dawna pomyślałam, że nie chcę wracać do swojego realnego życia. Mogłabym zostać tu spędzając czas na rozmowach z tobą, pozbawiona wszelkich problemów, a także odłączona od ciała, które sprawiało mi ostatnio więcej cierpienia niż przyjemności. Nie miałam jednak żadnej kontroli nad swoim umysłem w tamtym momencie. Usłyszałam jeszcze, jak życzysz mi powodzenia, a potem obudziłam się w swoim łóżku słysząc, jak ojciec głośno krząta się po kuchni.

Czułam, jak moja więź z tatą ostatnio słabnie, przytłoczona konfliktami, zakazami i brakiem wspólnego czasu. Byłam pewna, że nie chcę mówić mu o ciąży. Musiałam przerwać ją z daleka od niego, a najlepiej z daleka od wszystkich. Miałas rację, mówiąc o oczekiwaniach innych. Nie znalazłabym zrozumienia u nikogo, gdybym opowiedziała o swoich zamiarach. Mogłam liczyć wyłącznie na ciebie i Dominika.

Wstałam z łóżka czując, jak opuszcza mnie jakiś ogromny ciężar. Rozmowa z tobą sprawiła, że przestałam czuć się przytłoczona niepewnością i lękiem. Już niedługo poczuję się dobrze, a moje ciało z powrotem należeć będzie wyłącznie do mnie. Czułam ulgę i nie mogłam doczekać się momentu, aż mdłości i osłabienie w końcu mnie opuszczą.

Tego dnia nie poszłam do szkoły. Mdłości wciąż nie dawały mi spokoju, a do tego czekałam na paczkę z lekami wczesnoporonnymi, które zakupiłam przez internet. Robiąc research z Dominikiem w sieci znaleźliśmy wiele fundacji, które pomagały w sytuacji niechcianej ciąży i służyły różnymi poradami. Zaopatrzyłam się w pudełko największych podpasek, jakie znalazłam w sklepie i przeciwbólowy ibuprofen. Miałam nadzieję, że jestem dobrze przygotowana. Wysłałam Dominikowi wiadomość, że zaczynam i włożyłam pod język cztery tabletki leku na stawy. Z zaskoczeniem stwierdziłam, że nie czuję za bardzo ich smaku. Przez chwilę siedziałam, zastanawiając się, co będzie dalej i stresując, ale potem postanowiłam zachowywać się normalnie i usiadłam do komputera. Odpaliłam grę w życie i postanowiłam zbudować willę przy plaży, taką, o jakiej zawsze marzyłam. Po jakimś czasie zaczęłam jednak czuć pod językiem rozplywający się po całej buzi gorzki smak. Przełknęłam szybko to, co zostało z tabletek i napiłam sokiem. Miałam nadzieję, że mogłam to zrobić i że leki normalnie zadziałają. Zrobiło mi się jeszcze bardziej niedobrze i z trudem powstrzymałam się od zwymiotowania. Smak jednak pozostał i jedyne, co przyszło mi do głowy, to wzięcie miętowej gumy do żucia, której wcześniej z powodu mdłości nawet nie otworzyłam. Do tego bardzo piekł mnie dół języka.

Na początek założyłam jedną z mniejszych podpasek, jednak przez długi czas nic się nie działo. Stres narastał i coraz ciężiej było mi skupić się na grze. Kiedy w końcu pojawiła się krew, poczułam błogi spokój, tak jakby wszystko znów było na miejscu. W końcu tyle razy miesiączkowałam i to uczucie było mi całkowicie znajome.

Z kolejną dawką tabletek było o wiele trudniej, bo na samą myśl o gorzkim smaku czułam, jakbym zaraz miała wymiotować. Pieczenie języka także nie pomagało. Kiedy leki znalazły się pod moim językiem, od razu poczułam ich smak. Miałam wrażenie, że to dlatego, że dokładnie tego się spodziewałam. Powoli pojawił się także ból podbrzusza, ale był o wiele mniejszy niż ten podczas okresu.

Kiedy powoli kończyłam budowę mojej willi, podczas konfigurowania dachu, poczułam nagle bolesny skurcz, którego zupełnie się nie spodziewałam. Jęknęłam, ale postanowiłam być dzielna. Skupiłam się na budowaniu, starając się ignorować narastający ból. Wzięłam ostatnią dawkę tabletek, zupełnie o tym nie myśląc, zwłaszcza że dołu języka już prawie w ogóle nie czułam. Starłam się myśleć, że wszystko, co się działo, było tak naprawdę dobre.

Przed pójściem spać poczułam nagle silny głód, co uświadomiło mi, od jak dawna nie mogłam przełknąć niczego bez okropnych mdłości. Tym razem nie robiło mi się niedobrze na samą myśl o jedzeniu. Miałam wrażenie, że nigdy nie jeszcze nie próbowałam tak dobrego ryżu. Kiedy kładłam się do łóżka, czułam jedynie spokój. Mdłości odpuściły i nie czułam już tego zmęczenia co wcześniej. Lekko krwawiłam i pobolewał mnie brzuch, ale przecież do tej pory przechodziłam to co miesiąc. Czułam, że wszystko jest teraz na swoim miejscu. Było tak jak zawsze.

Miejsce, w którym się znalazłam, wydawało się dużo mroczniejsze niż zawsze. Z ziemi, jak zwykle twardej i suchej, wyrastały co jakiś czas wysokie, cienkie drzewa, których gałęzie okrągłymi łukami schylały się ku dołowi. Atmosfera wydawała się ciężka jak przed burzą, mimo że sklepienie było jednolicie ciemne, bez widoku żadnych chmur. Szare niebo łączyło się z ziemią na dalekim horyzoncie.

Pod jednym z drzew majaczyła ciemna postać. Miała krągłe biodra i ciemną włosy spływające po ramionach. Uniosła lekko głowę, kiedy zaczęłam się zbliżać.

- Dziękuję. Wszystko poszło tak, jak miało pójść. Wszystko jest dobrze – odezwałam się. Mój głos brzmiał zaskakująco pewnie.

Wyglądałaś, jakbyś przez chwilę nad czymś intensywnie myślała.

- Dominik chyba nie bardzo cię wspierał – zauważyłaś po chwili, zupełnie mnie tym zaskakując. Nie wiedziałam, że nie ucieszysz się z naszego sukcesu.

- Nie miał jak, nie możemy tak po prostu się widywać – zaczęłam go tłumaczyć. Po chwili jednak zdałam sobie sprawę, że to bez sensu. W końcu jakby chciał ze mną być w tamtym momencie, to znalazłby sposób. Zrobiło mi się głupio – za siebie i za niego.

- Jesteś pewna tego chłopaka? Mam wrażenie, że był ktoś inny, kim byłaś kiedyś zafascynowana.

Nie wiedziałam, dlaczego nasza rozmowa przyjęła nagle taki obrót. Chciałam rozmawiać o udanej próbie pozbycia się ciąży, o tym, jak lekko i dobrze się teraz czułam. Tymczasem zaczęłyśmy rozprawiać o miłości, i to w sposób, który wzbudzał we mnie coraz więcej wątpliwości na temat mojego związku. Za-

stanawiałam się też, skąd masz tyle informacji o mnie. Czasem zapomniałam, że jesteś tylko wytworem mojej podświadomości, a nie realną osobą.

- Tak, podobał mi się Alan z mojej szkoły – zaśmiałam się na to wspomnienie, zabrzmiało to jednak dość nerwowo i nienaturalnie. Zauważyłam, że zaczynałam czuć się coraz bardziej nieswojo. Do czego zmierzała nasza rozmowa?

- Chciałaś uprawiać z nim seks?

- No... pewnie tak, czasem o tym myślałam.

- Ale nigdy do tego nie doszło – zgadłaś.

- Nie – odpowiedziałam.

- Myślę, że powinnaś spróbować.

Przez chwilę byłam w totalnym szoku. Co ci w ogóle przyszło do głowy? Nie miałam ochoty na Alana, już od dawna nie. Zresztą nawet go dobrze nie znałam. Być może tak naprawdę okazałby się zupełnie inny, niż go sobie wyobrażałam. Zdecydowanie nie podobał mi się twój pomysł, nie wiedziałam jednak, jak miałabym ci to przekazać. Zazwyczaj bardzo ci ufałam, w dodatku nasza ostatnia rozmowa dała mi bardzo wiele dobrego. Tym razem jednak musiałam odmówić.

- Nie mogę – powiedziałam stanowczo.

Westchnęłaś. Wydawało się, że posmutniałaś, jakbyś realnie przejmowała się moimi decyzjami.

- Zrób to dla mnie – zaczęłaś mnie przekonywać. – Musisz mi zaufać, nawet jeśli teraz wydaje ci się to głupie, to jest to coś, co może realnie zmienić twoje życie na lepsze. Ja wiem o tobie wszystko. Jestem w końcu częścią ciebie.

Dalej nie byłam przekonana. Owszem, wydawało się, jakbyś wyjątkowo dobrze mnie znała, jednak miałam granice, których nawet dla ciebie bym nie przekroczyła. Tak mi się przynajmniej wydawało, bo z każdą chwilą czułam się przy tobie coraz mniej pewna siebie i swoich przekonań.

- Jak niby miałabym to zrobić? Nawet się nie znamy.

- Dokładnie tak jak z Dominikiem. To raczej nie było trudne? – pochyliłaś się lekko w moim kierunku, co sprawiało wrażenie, jakbyś jeszcze bardziej angażowała się w rozmowę.

Zawahałam się. A ty wykorzystałaś ten czas na swoją korzyść, tłumacząc mi, jak proste zadanie miałam przed sobą.

- Pamiętasz, jak było ci dobrze podczas pierwszej nocy z Dominikiem? Tym razem będzie tak samo, albo i jeszcze lepiej. Potraktuj to jako rytuał, który odbywasz na moją cześć, w podziękowaniu za pomoc. A po wszystkim wróć do mnie. Zobaczysz, że nie będziesz żałować.

Nawet nie zauważyłam, że od jakiegoś czasu grzebałam bezmyślnie rękami w suchej ziemi. Sen skończył się, tym razem pozostawiając mnie zatopioną w myślach i wątpliwościach. Nie chciałam spotykać się z

Alanem, on już w ogóle mnie nie interesował. Nie mogłam też jednak zawieźć ciebie, bałam się, co zrobię, kiedy zostanę sama. W dodatku wciąż nie byłam pewna, kim byłaś i skąd wzięłaś się w moim życiu. A jeśli byłaś kimś o wiele potężniejszym, niż do tej pory mi się wydawało? Co bym zrobiła, gdybyś kiedyś w końcu stanęła przeciwko mnie? To prawda, że od początku czułam do ciebie respekt i zaufanie. Zdałam sobie jednak sprawę, że głęboko w środku czułam przed tobą także lęk.

Przez ostatnie dni ciągle krwawiłam i bolało mnie podbrzusze. Mimo tego cieszyłam się, że nie działo się nic poważniejszego. Czułam się jakbym miała zwykłą miesiączkę i zdążyłam się już przyzwyczaić do tego stanu. Wróciłam też do szkoły z silnym postanowieniem nadrobienia zaległości, które narobiłam sobie chodząc na wagary z Dominikiem i później leżąc w ciąży w łóżku.

- Co się z tobą działo, wiesz, jakie plotki ludzie o tobie roznosili? – emocjonowała się Monika. Siedziałyśmy na parapecie szkolnego korytarza. – Mówiłam im, że miałaś grypę, ale oni i tak myśleli, że jesteś w ciąży albo wpadłaś w narkotyki. Tak nagle zniknęłaś.

Zaśmiałam się tylko, bo cóż innego mi pozostało. W jakiś sposób podobało mi się, że ludzie o mnie plotkowali. To chyba znaczyło, że obchodzi ich moje życie i jestem dla nich ważna.

Po korytarzu przeszła się grupka chłopaków z równoległej klasy, i kiedy zobaczyłam Alana, poczułam ukłucie głęboko w ciele. Ktoś mógłby to nazwać motylkami w brzuchu, ale ja wiedziałam, że to była adrenalina. Miałam to uczucie zawsze kiedy się stresowałam. Jego widok przypomniawszy mi rozmowę z tobą i nagle znów ogarnął mnie niepokój.

Miałam już zupełnie zignorować obecność Alana, kiedy usłyszałam, że umawiają się na piwo w okolicznym lesie. Znów poczułam intensywną reakcję w ciele i naszła mnie myśl, że to jakiś znak. Alan nie budził już we mnie zachwytu i pożądania, wydawał mi się teraz zupełnie zwyczajny. Mimo tego jego obecność wywoływała we mnie jakieś napięcie, którego nie umiałam wyjaśnić.

Zeskoczyłam z parapetu, nachylając się w stronę Moniki:

- Jest misja.

Wyszłyśmy ze szkoły, kierując się w stronę pobliskiego lasu, o tej porze pełnego wagarowiczów z różnych stron miasta.

- Co robimy? – spytała podekscytowana. Czułam, że spodoba jej się mój pomysł, chociaż nie do końca wiedziałam, czy podoba się mnie.

- Chodź, trzeba upić Alana, a potem go uwięzić.

- Super! – Monika aż podskoczyła. Miałam rację, ona szczególnie lubiła takie akcje. W gruncie rzeczy cieszyłam się, że mogłam na nią liczyć.

Weszliśmy po drodze do znajomego sklepu, w którym nieletnia młodzież zawsze mogła liczyć na zaopatrzenie. Wzięliśmy sobie po piwie smakowym i ruszyliśmy w tę część lasu, która znajdowała się najbliżej szkoły. Była tam największa szansa na spotkanie Alana i jego znajomych.

Nie śpieszyliśmy się za bardzo, chcąc dać chłopakom czas, by trochę wypili. Po drodze śmiejąc się omawialiśmy nasz plan. Radosna atmosfera trochę mi się udzieliła i nie martwiłam się już tak bardzo tym, że robię coś złego. Wszystko to wyglądało jak niewinna zabawa i powoli też zaczęłam tak to postrzegać.

Minęliśmy po drodze kilka grupek mniej lub bardziej pijanych licealistów, aż w końcu z daleka usłyszałam donośny głos Alana. Zdałam sobie sprawę, jak głośno zazwyczaj się zachowywał i mówił. Jak przywódca grupy. Nie było trudno ich znaleźć, nie odeszli jeszcze zbyt daleko od budynku szkoły, a już wyglądali na mocno podpiitych. Tym lepiej dla nas.

Przeszliśmy obok nich, jakbyśmy znalazły się tu zupełnym przypadkiem. Staralam się nie patrzeć za bardzo w ich stronę i spokojnie popijać piwo, jednak w pewnym momencie złapaliśmy kontakt wzrokowy i Alan wykrzyknął:

- Siema, co tu robicie?

- To samo co wy? – uniosłyśmy nasze butelki.

Zatrzymałyśmy się. Plan działał, a chłopacy otoczyli nas, częstując trunkami i przekrzykując się nawzajem. Wyglądało na to, że byli w wyśmienitych humorach. Usiadłam na zwalonym pniu, przyjmując butelkę cytrynowki i popitkę. Czułam, jak stres we mnie narasta, nie miałam pojęcia, jak uda mi się zwabić Alana do lasu, a potem uprawiać z nim seks. Teraz to brzmiało na zadanie niewykonalne.

Monika musiała przejrzeć moje myśli i wyczuć mój strach, bo wciąż namawiała kolegów do podsuwania mi coraz większych ilości alkoholu. Mnie samą zaś motywowała mówiąc, że jak wypiję, stanę się łatwiejsza. Muszę przyznać, że pomagało. Pochłaniałam ogromne ilości wódki, nawet w momencie, gdy skończyła się popitka. Byłam już mocno wstawiona i coraz mniej się kryłam z tym, że co chwila zerkałam na Alana. Staralam się ocenić stan jego upojenia, a poza tym wyobrażałam sobie nas uprawiających seks. I sama nie wiedziałam, jak czułam się z tą wizją. Myślę, że to alkohol mocno zaburzał moje postrzeganie rzeczywistości, gdyż jeszcze niedawno odrzucało mnie na samą myśl, że moglibyśmy coś takiego robić, a teraz emocje mocno opadły. Wyobrażenie to nie miało dla mnie żadnego ładunku uczuciowego. Właściwie to nawet mogłabym to zrobić.

Kiedy rozmowa zeszła na temat najnowszego dodatku gry na konsolę, który okazał się totalnym niewypałem, zaczęło mi się nudzić. Spróbowałam wstać, ale zachwiałam się niebezpiecznie i zrezygnowałam z tego pomysłu, siadając z powrotem na pniu drzewa. Spojrzałam bezradnie na Monikę, która nagle wypaliła:

- Chodźcie po popitkę, bo ja nie dam rady tak pić. Alan, zostaniesz z nią? Nie wygląda, jakby miała dać radę z nami iść.

Ekipa niechętnie ruszyła się z miejsca. Trzeba było jeszcze parę razy zaznaczyć, że popitka jest absolutnie niezbędna, a Monika sama do sklepu nie pójdzie, bo nie zna drogi. Byłam już ledwo przytomna, kiedy w końcu zebrali się i ruszyli w stronę miasta. Oparłam głowę na rękach i siedziałam, próbując ogarnąć to, co działo się z moim ciałem i głową. Miałam przecież misję do wykonania i nie mogłam teraz zawalić.

Kiedy znów spróbowałam się podnieść, Alan natychmiast zaprotestował. Machnęłam jednak ręką.

- Dam radę. Tylko weź mi trochę pomóż – wyjąkałam.

Alan chwycił mnie pod ramię, a mi po chwili zrobiło się trochę lepiej. Zaczęliśmy powoli kierować się w przeciwną stronę, niż poszła reszta.

- Co robisz? – spytał.

- Chodźmy tam.

To jedyne, co mogłam z siebie wydusić. Było mi mocno niedobrze, ale z drugiej strony wizja seksu wydawała mi się już tak obojętna, że prawie przestałam się stresować. Po prostu to zrobię i już. Nic trudnego. I nic wielkiego.

Poprowadziłam nas w głąb lasu, daleko od głównych ścieżek. Było dla mnie trochę zbyt jasno, ale przynajmniej z daleka od jakichkolwiek ludzi. Oparłam się o drzewo i spojrzałam Alanowi w oczy. Teraz musiałam tylko skutecznie go uwięzić.

- Hej – szepnęłam.

Zamknęłam oczy, ale tylko na chwilę. Coraz trudniej mi było utrzymać się na nogach. Przemknęło mi przez myśl, że nie mogłam teraz wyglądać seksownie. Jak ja mogłam w takim stanie kogokolwiek uwięzić? No chyba że Dominika. Jego bym dała radę.

- Nie wyglądam teraz seksownie – powiedziałam na głos, zanim zdążyłam ugryźć się w język.

- Jak to nie? – Alan zbliżył twarz do mojej i uśmiechnął się.

Poszło zaskakująco prosto, przez co nawet odechciało mi się przesadnie starać. Skoro podobałam mu się w takim wydaniu, to teraz już nic nie mogło pójść źle.

- Chcesz uprawiać ze mną seks? – bąknęłam cicho. Mimo wszystko poczułam się lekko zawstydzona. – Powiedzmy, że to taki rytuał – dodałam szybko.

- Rytuał – powiedział Alan, zastanawiając się nad czymś głęboko.

Po chwili po prostu przysunął się bliżej i złapał mnie za ręce, jednocześnie przygniatając do drzewa. Kiedy nachylił się do pocałunku, odruchowo odsunęłam głowę. Widocznie jednak się nie obraził, bo zaczął całować moją szyję. Odchyliłam się do tyłu, wdzięczna, że chociaż moje usta zostawił w spokoju.

W tamtym momencie czułam zaskakująco niewiele. Byłam w stanie jakoś znieść jego dotyk, z pewnością z powodu ogromnej ilości alkoholu, która krążyła w moich żyłach. Myślałam o tym, co mi powiedziałaś, że jeszcze się przekonam, jak będzie cudownie. Czekałam na to, zastanawiając się, czy uczucie spełnienia przyjdzie w trakcie seksu, czy może jakiś czas po nim. Teraz nie czułam zbyt wiele, więc być może na efekt będę jeszcze musiała poczekać. Postanowiłam być cierpliwa.

Dłonie Alana przejeżdżały po całym moim ciele, zatrzymując się raz we włosach, innym razem na moich biodrach. W końcu odsunął się i spytał niepewnym tonem:

- Wszystko w porządku?

Aż tak biła ode mnie obojętność? Co robiłam nie tak? Postanowiłam się bardziej postarać, jednak dalej nie szło mi zbyt dobrze. Nachyliłam się do twarzy Alana z zamiarem złożenia pocałunku, zawahałam się jednak i ostatecznie tylko wtuliłam w jego szyję.

- Zróbmy to – ponagliłam. Chciałam to mieć już za sobą.

Alan ściągnął z siebie spodnie od razu z majtkami. Nie patrzyłam w tamtą stronę, bojąc się, że wycofam się w ostatniej chwili. Zamiast tego zadarłam spódniczkę, zdejmując koronkowe stringi i zrzucając je na mech. Mój wzrok spoczął na ziemi pokrytej liśćmi i przypomniała mi się kraina ze snu. Zamknęłam oczy, starając się lepiej przywołać ten obraz. Nagle przypomniałam sobie o prezerwatywie, którą kupiliśmy z Moniką w drodze do monopolowego. Wyciągnęłam ją z torebki i podałam Alanowi, po czym odwróciłam się i oparłam ramionami o drzewo.

Miałam chwilę czasu, żeby móc dokładnie przypomnieć sobie sen o tobie. Ciemność, ciężka, burzowa atmosfera. Wysokie drzewa i szare niebo, łączące się z ziemią na horyzoncie.

Poczułam, jak Alan wsuwa penisa w moją pochwę. Jednym pewnym ruchem trafił tam, gdzie trzeba, nie dał jednak rady posunąć się zbyt głęboko. Wypięłam się mocniej, licząc, że nie będę musiała robić już nic więcej. Nie chciałam w tym uczestniczyć, wołałam przebywać teraz daleko w krainie z moich snów.

Czułam, jak Alan próbuje wepchnąć penisa głębiej, jednak bezskutecznie. W końcu poddał się, mówiąc z wyrzutem:

- Nawet nie jesteś mokra.

- Popróbuj – odparłam zirytowana. Miałam nadzieję, że wszystko pójdzie gładko i szybko, tymczasem w ogóle nam nie szło.

- Nie dam rady – stwierdził stanowczo, łapiąc mnie za ramiona i odwracając w swoją stronę.- Ty w ogóle tego chcesz?

- Tak, przecież mówię. Tylko moje ciało nie chce współpracować.

- To może spróbujemy innym razem, może u mnie w domu – zaproponował, zbierając swoje ubrania.

Przez chwilę zupełnie nie wiedziałam, co mam zrobić ani co powiedzieć. Nie ostrzegałaś, że to może tak wyglądać i nie mówiłaś, co mam zrobić w takiej sytuacji. Poczułam się kompletnie bezradna i w jednym momencie zaczęło zbierać mi się na płacz.

Byłam kompletnie zaskoczona swoją reakcją, ale doszłam do wniosku, że to musiało być dlatego, że dałaś mi nadzieję. Liczyłam na jakiś przełom i cudowne odczucia i zupełnie nie wiedziałam, jak zachować się w zastanej sytuacji. W dodatku alkohol znacznie utrudniał mi racjonalne myślenie. Czułam się po prostu okropnie.

W końcu postanowiłam poddać się Alanowi i odpuścić. Zgodziłam się przyjść do jego domu następnego wieczora, z trudem włożyłam majtki i ruszyliśmy w drogę powrotną, nic nie mówiąc.

Monika już z daleka zaczęła nam radośnie machać. Miałam ochotę przytulić się do niej i wypłakać w ramię, zamiast tego zmusiłam się do półuśmiechu i odmachalam. Kiedy się zrównaliśmy, pociągnęłam ją dalej, w stronę miasta.

- Niedobrze mi, chcę wracać do domu.

- Wszystko okej? – Monika wyglądała na z troską.

- Jak najbardziej, po prostu będę rzygać – starałam się brzmieć normalnie.

- To my spadamy, widzimy się jutro.

Pożegnałyśmy się i ruszyłyśmy do domu. Monika odprowadziła mnie pod blok, próbując wyciągnąć ode mnie informacje na temat mojego pierwszego razu z Alanem.

- Było w porządku – zapewniłam ją. – Ale cały czas bardzo źle się czułam.

Monika przyjęła to wyjaśnienie. Na pożegnanie rzuciła mi jeszcze, że jestem szczęściarą, bo Alan jest super. Mi jednak z każdą chwilą wydawał się coraz mniej fajny. W końcu padłam na łóżko, wyczerpana myśleniem, i od razu zasnęłam.

To była chyba najgorsza chwila w moim życiu, a przynajmniej tak mi się wtedy wydawało. Obudziłam się w środku nocy w totalnie przepeconej pościeli, okna były pozamykane, a w pokoju panował okropny zaduch. Miałam przybrudzone ręce i włosy posklejane od piwa. Wspomnienia z poprzedniego dnia uderzyły mnie w jednym momencie i zrobiło mi się okropnie niedobrze. Kiedy przypomniałam sobie półnagiego Alana stojącego przede mną, nie wytrzymałam i pobiegłam zwymiotować.

Nie rozumiałam siebie. Nie wiedziałam, dlaczego wczoraj poszłam z Alanem do lasu, mimo że wcale tego nie chciałam. Nie mogłam znieść myśli o tym, co robiłam i nie miałam pojęcia, jak będę dalej z tym żyła. Byłam jedynie pewna, że nie pójdę dzisiaj do niego do domu. Ani dzisiaj, ani nigdy.

Nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić, dlatego po prostu siedziałam brudna na łóżku, cierpiąc z powodu tego, że byłam sobą. Nie chciałam być dzisiaj w swoim ciele, nie chciałam też żyć z tymi myślami, jakie pojawiały się w mojej głowie. Jedyne, co mogło mi teraz pomóc, jedyne, czego potrzebowałam, to był Dominik. Chwyciłam za telefon i odczytałam wszystkie wiadomości, jakie przesłał mi poprzedniego dnia i dzisiejszej nocy. Martwił się i pytał, gdzie jestem. Martwił się jeszcze bardziej i czekał pod moim blokiem, jednak nikt nie otworzył mu drzwi. Zapewniał, że mnie kocha.

- Też cię bardzo, bardzo kocham – odpisałam.

A potem nie mogłam już powstrzymać łez. Nienawidziłam siebie. Nie chciałam spędzić w tym ciele reszty swojego życia.

- Możesz przyjść? – spytałam w kolejnej wiadomości.

- Wszystko w porządku? Czemu nie odzywałaś się przez cały ten czas? Możemy się spotkać rano?

- Wolałabym teraz.

Oczywiście Dominik zjawił się niedługo później. Uwielbiałam go za to, że zawsze przy mnie był, kiedy tego potrzebowałam. I to nieprawda, że powinien być ze mną w chwili aborcji, wtedy nie było takiej potrzeby. Dużo bardziej na jego obecności zależało mi teraz i jak zwykle mnie nie zawiodł.

Przy Dominiku tym bardziej nie dawałam rady powstrzymywać się od płaczu. Jego obecność zapewniała mi takie poczucie bezpieczeństwa, że automatycznie puszczały mi wszystkie hamulce, wypuszczając na wolność wszystkie tłamszone emocje. Płakałam wtulona w jego szyję, z ustami tuż przy jego uchu. Tak bardzo tego potrzebowałam.

Mimo wszystko nie dało się uniknąć pytań o to, co się wydarzyło. Jednak na samą myśl o tym, co się wydarzyło, ścisnęło mnie w gardle i nie byłam w stanie wydusić ani słowa, mimo że naprawdę chciałam. Musiałam mu wszystko powiedzieć, bo przecież go kochałam i chciałam, żebyśmy żyli w prawdzie. Miałam tylko nadzieję, że choć w jakiejś części mnie zrozumie. Mimo że nienawidziłam się za tę myśl, to trochę liczyłam też na to, że jakoś mnie pocieszy, kiedy już się dowie, co się stało.

Leżeliśmy tak przez kilka godzin, aż w końcu zaczęłam przysypiać i zdałam sobie sprawę, że trochę się uspokoiłam. Wzięłam więc głęboki wdech i opowiedziałam mu całą historię, zaczynając na snach z tobą, a kończąc na lesie i Alanie. Chciałam pominąć niektóre rzeczy, jednak Dominik spokojnie dopytywał o każdy szczegół, nie zdradzając żadnych emocji. I tak powiedziałam już wszystko, a spokój Dominika, który wysłuchiwał mojej opowieści, stawał się coraz bardziej niepokojący. W końcu zapadła cisza, która zdawała mi się tak ciężka jak nigdy. Czekałam na jakąś reakcję, złość i żal, ale kiedy Dominik w końcu się odezwał, usłyszałam w jego głosie tylko rezygnację.

- Nie jestem ci potrzebny.

- Jesteś mi cholernie potrzebny – powiedziałam, próbując go przytulić. Odsunął się jednak ode mnie, wciąż mając na twarzy ten sam poważny wyraz.

- Po co? – zapytał w przestrzeń, nie patrząc mi w oczy.

- Kocham cię - wyszeptałam, próbując powstrzymać łzy.

Nigdy jeszcze nie czułam się tak źle z samą sobą, jak wtedy, kiedy wiedziałam, że zraniłam kogoś, kogo tak kochałam. Mogłabym zranić kogokolwiek, tylko nie jego. A jednak to zrobiłam i teraz nie mogłam tego znieść.

- I po co to wszystko?

W jego głosie słyszałam rezygnację. Zrezygnował już ze mnie i z naszej miłości. I zupełnie to rozumiałam, co jednak nie sprawiało, że było mi łatwiej. Nie mogłam patrzeć, jak cierpi, chciałam go przytulić i pocieszyć i okropna była ta świadomość, że on teraz tego nie chciał. Nie chciał mojego przytulenia i mojego pocieszenia. Nie chciał mnie.

Do tamtego momentu miałam jeszcze nadzieję, że wszystko jakoś się ułoży. Że Dominik mi wybaczy, a ja już nigdy więcej go nie zranię. Że będę mogła pokazać, jak bardzo go kocham, co wymaże nasze wspomnienia z tej nocy i w końcu wszystko będzie dobrze. Ale wtedy Dominik wstał i zaczął się ubierać, a potem wyszedł z mojego mieszkania, nie odzywając się ani słowem i zostawiając mnie samą w najgorszej chwili mojego życia.

Z początku nie wiedziałam, jak można nazwać to uczucie spadania na samo dno, ale potem pomyślałam o rozpacz. To musiało być to. Wtedy chyba pierwszy raz w życiu poczułam to tak naprawdę. I pierwszy raz w życiu pomyślałam o skończeniu tego wszystkiego, skończeniu mojego beznadziejnego życia, w którym nie było już tej jednej jedynej osoby, której naprawdę potrzebowałam. Jedyna osoba, która mogłaby sprawić, że poczułabym się kiedyś lepiej, nie chciała mnie. I ja też już siebie nie chciałam.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Aminna, dodano 08.08.2022 22:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.